Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 8 wieczorem.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

	mies.	kwartł.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Ś. † P.

JÓZEF MICIŃSKI

4337

obywatel ziemski, sędzia honorowy pow. Tyraspolskiego

po długiej i ciężkiej chorobie, przeżywszy lat 30, zmarł opatrzony św. Sakramentami dnia 28-go września w majątku Jałaniec na Podolu.

Złożenie zwłok do grobów rodzinnych w Rybnicy odbyło się dn. 30 września. O czem zawiadamiają stroskani RODZICE.

Teatr Polski. W sali Klubu „OGNIWO".

W niedzielę dn. 2 października WYSTĘPY

Artura Zawadzkiego i Maryi Zawadzkiej

W niedzielę d. 2 go: **„Pensyonarka", „Tenor Caruso", „Głowa rodziny" i „Dorożkarz Warszawski".**

Ceny zwyczajne. Bilety są do nabycia w Kawiarni Udziałowej. 4313

Teatr Miejski. Dyrekcya S. Brykina.

Dziś dn. 2-go października dwa przedstawienia: w południe po cenach ogólnie przystępnych **„Faust"** (balet Noc Walpurgii). Biorą udział pp.: Willer, Tichanowa; pp.: Maksanin, Tarnowski, Engel Kron, Kowalewski i balet. Początek o godzinie 12 i pół po poł. Wieczorem po cenach zwyczajnych **„Złoty kogucik".** Biorą udział pp.: Norska, Drahomirecka; pp.: Hudima, Dolinin, Sarczynski, Kaczenowski, Ułachanow i in. Początek o godz 7 i pół wieczorem. Jutro dnia 3-go października **„Niziny"** (Tiefland). Dnia 4-go **„Dama Pikowa".** Dnia 5-go dwa przedstawienia: w południe po cenach ogólnie przystępnych **„Życie za cesarza",** wieczor. po cenach zwyczajnych 1) **„Camorra",** 2) **„Pajace".** Bilety nabywać można.

Teatr „Sołowcowa". Dyrekcya N. BAGROWA.

Dziś dwa przedstawienia: w południe po cenach zniżonych po raz 2-gi kom. Ostrowskiego **„Intratna posada".** Reżyserya Ordajewskiego. Początek o g. 12 w poł. Wiecz. po raz 7 hr. L. Tołstoja **„Żywy trup".** Rolę „Lizy" wyk. p. Paschałowa, rolę „Fiedi" wyk. p. Słonow. Nowa wystawa. Antrakty po 4, 7 i 10 obrazie. Po podniesieniu kurtyny wejście na salę wzbronione. Początek o godzinie 8-ej wieczorem. Koniec o godzinie 11 i pół wieczorem. Ceny miejsc zwyczajne. W poniedziałek dn. 3-go października 4-te ogólno przystępne przedstawienie po raz 5-ty sztuka E. Hoyera **„Debiut Wenery"** w 4-ch akt. We wtorek dn. 4-go października po raz 1-szy nowy dram. P. Loisona **„Apostoł prawdy"** (tragedya pewnego ministra) w 3 ch aktach. W środę dnia 5-go października po raz 8 my sztuka hr Leona Tołstoja **„Żywy trup"** w 12 tu obrazach. W czwartek dn. 6 października po raz 2 kom. Lope de Vega **„Pies ogrodnika"** w 5 obrazach. Dzienna kasa teatru: **Br. Kohen** Kreszczatyk 25. Szczegóły w afiszach.

Teatr Dramatyczny. Dyrekcya A. Kruczynina.

Dziś w niedzielę dnia 2-go października w południe po cenach zniżonych **„Kobieta dzika".** Wieczorem **„Osiołek".** W czwartek dn. 6 go października benefis E. Astrowej **„Naga"** (La femme nue) w 4 aktach. W piątek dn 7 października pierwsze ogólno-przystępne przedstawienie **„Żywy trup"** sztuka hr. L. Tołstoja. W próbach **„Gody życia"** Przybyszewskiego.

Rada Gospodarzy Klubu Polskiego

„OGNIWO"

zawiadamia, że w dn. 2 października o g. 3 i pół pp. rozpoczynają się w sali Klubu

Lekcye tańców dla dzieci

pod kierunkiem baletmistrza p. Lange.

Uprasza się o wczesne zapisy w kancelaryi Klubu w celu utworzenia dwóch kompletów: dla początkujących i umiejących już tańczyć dzieci. 4104

Hippo-Palace. Mikołajowska 7.

AMERYKAŃSKI

Scating-Ring

Otwarty codziennie. Od godz. 11 i pół — 2 pp. Od g. 4 — 7 wieczorem i od g. 8 i pół — 2 w nocy. **Szczegóły w afiszach.** 4270

TYGODNIK

„Lud Boży"

Popularne Pismo Tygodniowe — Narodowe i Katolickie.

Wychodzi z trzema popularnymi dodatkami:

I. Nasza Wieś, II. Gazetka dla Dzieci i III. Nauka Wiary.

Numery próbne czyli okazowe tygodnika **„Lud Boży"** wysyła się na żądanie darmo. Najlepszym podarkiem od kapłana parafianinowi i od chlebodawcy pracującemu, czy to na gwiazdkę, czy w dniu imienin — jest **„Lud Boży". W każdym polskim domu** na **Rusi** mamy kogoś, kto z pożytkiem dla siebie i swego otoczenia może i powinien **czytać „Lud Boży".** 390

WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie . . . . rb. 3.— Półrocznie . . . . . . rb. 1.50

Adres Redakcyi i Administracyi: Wielka-Włodzimierska № 12.

Uwadze pp. studentów.

Magazyn ubrań MARS

Funduklejowska № 3, telef. 758. 4271

Poleca ubrania uniformowe i cywilne, gotowe i na obstalunek. Wielki wybór materyałów. Ceny nizkie

Dziś

w niedzielę d. 2 października na hypodromie Poł.-Zach. T-wa Hodowli Kłusaków (Peczersk, Plac Esplanadowy) odbędzie się

szósty dodatkowy dzień wyścigów na nagrody w sumie ogólnej **do 4,500 rb.**

Początek o g. 12 w południe.

Kto wysyła mleko



do miasta — może znaleźć w wielkim wyborze

naczynia mleczarskie w Kijowsk. Syndyk. Rolniczym

Bulwarna 9. 4255

PANIE UŻYWAJCIE PERFUMERYI PASTORALE DOSTAWCÓW DWORU T-wa A. RALLET & C-o

2101

F. KUHE.

3699

Fundukiejowska 18. Telef. 1202.

Fortepiany Pianina

Beckera, Bechsteina, Steinwaya, Schidmayera i wiele in.

GRAMOFONY

Patefony i w lepszym gatunku płyty w największym wyborze po cenach umiarkowanych poleca skład główny instrumentów muzycznych i nut **J. INDRISEK,** Kijów, Kreszczatyk № 41. Filia w Baku. 558

Najtańsze pismo fachowe

Przewodnik Rolniczo-Przemysłowy.

181 **(TYGODNIK).**

Jedyne polskie wydawnictwo, poświęcone wyłącznie sprawom przemysłu rolniczego, jako to: cukrownictwu, gorzelnictwu, młynarstwu, krochmalnictwu, torfiarstwu, suszeniu produktów rolnych, koszykarstwu, mleczarstwu, hodowli zwierząt gospodarskich, melioracyom rolnym, budownictwu wiejskiemu, ogrodnictwu i sadownictwu, rybactwu, pszczelnictwu, ceglarstwu, maszynom i narzędziom rolniczym, organizacyi gospodarstwa rolnego, rachunkowości rolniczej i t. p.

Co kwartał dodatek książkowy treści rolniczo-przemysłowej

Prenumerata z dodatkami: z przesyłką pocztową rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2.50.

Adres redakcyi i administracyi: Warszawa, Wilcza Nr 45.

Lecznica chirurgiczna i terapeutyczna

Bibikowski Bulwar 4, telef. 1394.

Pokoje dla chorych stałych od 3 do 7 rb. dziennie z utrzymaniem i opieką lekarską. Przy lecznicy mieszka 2 lekarzy.

Ambulatoryum tanie (50 kop. od porady) dla przychodząc. chorych.

Szczepienie ospy. Dezynfek. mieszkań formaliną.

Pracownia dla badań chemicznych i bakteryologicznych.

pod kierunkiem

D-ra A. MODRZEWSKIEGO

Badania moczu, kału, soku żołądkowego, plwociny, nalotów z gardła krwi i t. p. 599

SERODYAGNOSTYKA SYFILISU.

TELEGRAM!

WYŚCIGI AUTOMOBILÓW

PETERSBURG—SEWASTOPOL

Z przyjmujących udział w wyścigach **57** automobilistów, do Sewastopola przybyło **25-ciu**, w tej liczbie **5-ciu** na automobilach firmy **Laurin-Klement, typu zwykłego szosowego,** którzy otrzymali następujące nagrody:

W III kategoryi 2 pierwsze nagrody
pp.: Donnier i Deering.

W IV kategoryi 3 pierwsze nagrody
pp.: hr. Kolowrat, Hieronimus i Winkler.

Nagrodę Moskiewskiego Klubu Automobilistów
p. Winkler.

Nagrodę Cesarsk. Rosyjsk. Klubu Automobilist.
pp.: hr. Kolowrat, Deering, Hieronimus i Winkler.

Wszystkie powyższe nagrody otrzymały automobile

LAURIN-KLEMENT

4249

Fabrycz. Skład: Kijów, Kreszczatyk 38, w podw.

70% oszczędności 70%

Żarowe lampki ekonomiczne „Powszechnego Towarzystwa Elektryczności" dają 70% oszczędności, palą się we wszelkich pozycyach i dają jasne białe światło.

Filia Kijowska Rosyjsk. Towarzyst.

Powszechne Towarzystwo Elektryczne

Prorezna 17. 4251

Skład otwarty od godz. 9 — 7 wiecz. Telefon № 1064.



Fortepiany i pianina

J. Blüthner

w LIPSKU

nagrodzone na różnych wszechświatowych wystawach **15-toma pierwszemi** nagrodami odznaczone zostały w roku bieżącym na wszechświatowej wystawie w Brukseli **pierwszą nagrodą** Grand Prix.

Wyłączna reprezentacya **J. Kerntopf i Syn**

w Kijowie, KRESZCZATYK № 33. 19935

Otrzymany nowy transport

niezbędnej w każdym domu polskim

Encyklopedyi Staropolskiej Ilustrowanej

ZYGMUNTA GLOGERA

jest najpożyteczniejszym a wspaniałym podarkiem.

Na welinie, w 4-ch wielkich tomach, ozdobnie oprawionych, nagrodzona przez Kasę Mianowskiego, obejmująca kilka tysięcy artykułów z ilustracyami i nutami, w zakresie polskich i litewskich dziejów kultury, praw, obyczaju narodowego, sztuk i nauk, uzbrojeń i ubiorów, zabaw i gier, muzyki i pieśni, numizmatyki i etnografii, życia publicznego, rycerskiego, rolniczego, kościelnego i łowieckiego z 9-ciu wieków ubiegłych. Podręcznik w każdym domu konieczny bezwarunkowo.

Największy znawca przeszłości polskiej, profesor Aleksander Brückner, tak pisze (w „Bibliotece Warszawskiej") o Encyklopedyi Glogera: „Równie pożytecznego, ciekawego i pouczającego wydawnictwa nie sposób pomyśleć! Znajdzie w niem czytelnik skarbiec rzeczy własnych, o których się często słyszy, a mało wie. I nabierają te szczegóły nowego, barwnego życia, i wskrzesza się zamierzchła przeszłość, i biją od niej blaski, i słychać jej głosy"...

Cena księgarska rb. 15. 1237

Dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego",

zamawiających dzieło w Administracyi pisma, cena zniżona do rb. 12. Na przesyłkę pocztową dołączyć należy rb. 1.

SPORT POWSZECHNY

Tygodnik ogólno-sportowy ilustrowany z dodat.

WARSZAWA, KRUCZA, 12.

Wychodzi pod redakcyą JANUSZA DRACA.

SPORT POWSZECHNY jest jedynem tygodniowem pismem ilustrowanem, obejmującem wszystkie bez wyjątku dziedziny i rodzaje sportu u nas.

SPORT POWSZECHNY zamieszcza oprócz fachowych, przez specyalistów pisanych, artykułów liczne korespondencye o ruchu sportowym w całym naszym kraju i zagranicą, oraz posiada najbogatszą kronikę informacyjną sportową, prowadzoną przez wytrawne siły dziennikarskie.

SPORT POWSZECHNY służy w szerokim zakresie krajowej hodowli koni pełnej i pół krwi, pozostając w bezpośrednim i stałym kontakcie z najwybitniejszymi naszymi hodowcami i sportsmenami.

SPORT POWSZECHNY zamieszcza ścisłe sprawozdania z działalności wszystkich polskich stowarzyszeń i związków sportowych — stołecznych, prowincyonalnych: w Galicyi, Poznańskiem, na Litwie, Ukrainie, Wołyniu, Podolu i zagranicą.

SPORT POWSZECHNY służy chętnie wszystkim swoim Prenumeratorom i Czytelnikom szczegółowemi informacyami i wskazówkami we wszystkich dziedzinach sportu, bądź na łamach swoich, bądź też w osobnych listach za nadesłaniem marki na odpowiedź.

SPORT POWSZECHNY przyjmuje chętnie i drukuje głosy czytelników, poruszając wszystkie ich z interesem w stosunku do ruchu i rozwoju sportu powstające sprawy.

SPORT POWSZECHNY wydaje w sezonie dodatki nadzwyczajne z programami i sprawozdaniami wszelkich interesujących publiczność meetingów sportowych i rozsyła je prenumeratorom bez dopłaty.

SPORT POWSZECHNY JEST NAJTAŃSZEM U NAS TYGODNIOWEM PISMEM SPORTOWEM, GDYŻ PRENUMERATA WYNOSI: w Warszawie z odnoszeniem do domu, na prowincyi z przesyłką pocztową: ROCZNIE rb. 5, PÓŁROCZNIE rb. 2.50, KWARTALNIE rb. 1.25. 848

Prywatny Zakład Akuszeryjny

Julii Paradowskiej,

w Warszawie ul. Żórawia Nr 7.

Przyjmuje panie na czas dłuższy. Dyskrecya zapewniona. 4347

Dentysta-Lekarz **S. BYK** przyjm. chorych od g. 10—2 i od 4½—6½. Fundukłejowska 33 m. 14. 4345



Składy broni p. f. „J. SOSNOWSKI",

wł. Cz. Lisowski, Warszawa, Trębacka 9, tel. 47—47

Poleca na sezon bieżący wielki wybór broni pierwszorzędn. fabryk: Holland & Holland, Ltd. London, J. Purdey, London, W. W. Greener, London, Charles Lancaster & Co, Ltd. London, Westley Richards & Co, Ltd. London, oraz z wyłączną sprzedażą na Cesarstwo i Królestwo G. Defourny — Sevrin, Liége, uznane przez najznakomitszych myśliwych za najlepsze i Manufacture Liégeoise d'Armes à Feu. Liége. ulepszonej konstrukcyi, strzał bezkonkurencyjny: bezkurkowe od rb. 50, kurkowe od 44 rb. Cenniki bezpłatnie. 3181

PRACOWNIA

SUKIEN I KOSTYUMÓW DAMSKICH

M-me CAMILLE

Mała-Żytomierska 18.

Przyjmuje i wykonywa wszelkiego rodzaju toalety damskie z materyałów własnych i powierzonych. 4045

Hotel-Pensyonat 4321

Anny Wielhorskiej

w Warszawie, Jasna 4 (róg Boduena).

Urządzony na wzór pierwszorzędnych, zagranicznych. Winda. Elektryczność. Pokoje komfortowe od 1 rb. Kuchnia wyborowa. Tel. 33 90.

Lawn-Tennis

otwarty W.-Żytomierska 18. 4289

D-r Grzegorz Stanisławski

powrócił z zagranicy. Ordynuje od g. 5—7. M.-Włodzimierska 43. 4306

Chirurg J. Makowski przyjm. **we wł. lecznicy** 9—10 i 5—7. Przyj. st. chor. na oper. o każ. porze. M.-Włodzim. 33 b. 586

Do sprzedania w polskie ręce

majątek ziemski

na Podolu, w Jampolskim powiecie, 2 wiorsty od stacyi kolei Południowo-Zachodnich, w ilości 730 dziesięcin w jednym kawałku lub osobno 520 i 210 dziesięcin, wszystkie budynki gospodarcze w porządku, dom mieszkalny, ogród, staw oraz trochę lasu. Zgłaszać się: stacya Rachny, wieś Iwanowce do p. Witolda Zielińskiego, poczta i telegraf Krasne pod. gub. w. Iwanowce lub Ryszarda Zielińskiego w Winnicy. 4117

AMBULATORYUM

T-wa Lekarzy Specyalistów

Sofijowska 21. Telefon 17-55.

Codzienne przyjęcie chorych przychodzących wszystkich specyalności. Porada 50 kop. Konsultacye, szczepienie ospy, badanie usługi i mamek. Analizy. Rozkład godzin przyjęć we wszystkich aptekach. 1993

Specyalna **Lecz. chor. skór., wen.** W.-Wasylk. 16. Por. 50k, Przyj. 9-12 i 5-6. Zarz. Dr. Goldberg. 3605

Sprzedawczykostwo.

Całą prasę polską obiegają ostatnimi czasy wieści trwożne: — sprzedawczykostwo w poznańskiem groźnie się wzmaga, wypadki oddawania ziemi przez gospodarzy polskich w ręce niemieckie mnożą się w sposób niepokojący...

Jednocześnie rozlegają się głosy, nawołujące do opamiętania, do obmyślenia bardziej pewnych i skutecznych środków samoobrony... Bo to, co dotychczas w kwestyi frymarku ojcowizną zrobiono nie wystarcza... Bo jeżeli nie wkroczymy w tę dziedzinę zaprzaństwa ze wzmożoną i bardziej stanowczą energią, to: — „okażą się wkrótce rzeczy nie do uwierzenia"!...

. . . .

Zastanówmy się...

Czy „frymark ojcowizną" wyłącznie na sprzedawaniu ziemi niemcom polega?...

Czy nie jesteśmy świadkami „frymarków" innych, które w sferze zjawisk duchowych pozostając, nie mniej przeto nasz organizm gromadzki niszczą i okradają?...

Czy nie spostrzegamy dokoła siebie faktów groźnych, które jeżeli nie o zaniku, to o chorobliwem osłabieniu naszych uczuć, z całym kompleksem najróżnorodniejszych form „ojcowizny" związanych, świadczą?..

I czy to przygasanie energii narodowej tylko tam w tej zachodniej, rzuconej na żer niemiecki, prowincyi spostrzegać się daje?...

Napozór zmian pośród nas żadnych: — jeno ku starości w majestacie prowincyonalnym wszystko się chyli... Na pozór cały ten świat kresowy zakrzepł i po drodze cmentarnej ku wiecznemu spoczynkowi jedząc i pijąc, a postękując, podąża...

A jednak — „wszystko dzisiaj inaczej"...

Zmian „w rzeczach" — mało; ale zmiany w „ludziach" — ogromne.

I jeżeli przed laty nieboszczyk pra-pradziad, z odgrodzonym nawet przez wielką francuską rewolucyę pra-pra-wnukiem jako tako porozumieć się mogli, to dzisiaj mieszkańcy najświeższych mogił zaczynają dla żyjących być zupełnie obcymi...

Nie oburzajmy się na myśli, które — do oczu skaczą i gryzą; przyjrzyjmy się raczej, *sine ira et studio*, — „zmianom przekonań" z doby ostatnich lat pięciu...

Zaczęło się od „oczyszczania" własnego domu z... „przesądów", ale to czyszczenie odbywało się z taką cietrzewią pilnością, że nawet rodzonych farb na ścianach, wśród których się żyje, nie oszczędzono.

A że bez barwy nie można, więc proszę się przyjrzeć, ile farby z cudzych sklepików pochodzącej na tych naszych ścianach przylepło... ile „gratów" rodzonych stan ustawicznych kompromisów zaprzepaścił... i w jaki sposób na oścież poroztwierane okna naszą atmosferę domową — „odświeżyły"!...

I nie pochodziło ze złej świadomie woli.

Taki porządek rzeczy nie wykluczał nawet patryotyzmu, ukochań gorących i... „szczerego przywiązania do... „przeszłości"...

Tylko nad losami „przyszłości" mało kto się zastanawiał; a raczej tak ją od szarego codziennego życia odgraniczał i tak się tem szarem, codziennem życiem absorbował, że w końcu „rozumna praktyczność" stała się wyłącznie hodowaniem brzucha, a szersza myśl narodowa w monotonnem, jednostajnie falującem morzu kompromisów, ustępstw, przeróżnych „wygód", fikcyjnych zaszczytów, wreszcie zapomnień i kroczącego wślad za tem zobojętnienia — tonąć poczęła.

Nie łudźmy się, że jest — „jako tako", bo stan rzeczy, powyższym zakresem objętych, co raz wyraźniej ku bezdrożom się kieruje.

A pochodzi to stąd, że w naszych czynach powszednich, za pomocą których tworzymy z dnia na dzień nasze życie bieżące, daje się spostrzegać dziwnie wypaczona, mówiąc szczerze, nie tyle fałszywa, ile wprost przewrotna logika...

My coraz mniej i coraz rzadziej staramy się nasze życie jednostkowe do okoliczności ogólno-narodowych przystosować, usiłując przeciwnie interes narodowy tak w poszczególnych gospodarstwach umieścić, aby nam „porządku domowego" nie zakłócał...

Więc lokujemy go — jak się da..

Czasem na strychu wśród rupieci, o których przecie „nikt nie zapomina"; czasem w przedpokoju w atmosferze najgłupszego w świecie, bo żadnych korzyści nie rokującego, służalstwa; a czasem i za drzwiami, w jakichś fikcyjnych „świątyniach", do których od czasu do czasu w wolnych od „poważnego zajęcia" chwilach nie „dobry" (... bo to szowinizm) lecz „wytrawny" patryota... myślą płonną zagląda...

Wyniki i skutki tak pojmowanej trzeźwości już i dzisiaj niestety są aż nadto widoczne, a z biegiem czasu muszą przybrać kształty jeszcze bardziej potworne... Jest niedobrze i będzie coraz gorzej, jeżeli naszych szarych czynów codziennych ściślej kontroli interesu powszechnego nie poddamy... Bo każdy warsztat pojedyńczy d o b r o i c e l e całej fabryki musi mieć na względzie, jeżeli w danej fabryce pozostać i w obrębie jej gmachu do wyższych i coraz wyższych faz rozwoju dojść pragnie...

Edward Paszkowski.

Wojna włosko-turecka.

Z zestawienia wiadomości, często sprzecznych i bałamutnych, jakie z teatru wojny, z półwyspu bałkańskiego, jakoteż z różnych centrów dyplomatycznych nadchodzą, jedno dziś jasnem się wydaje, że dotychczasowe akty wojenne Włoch nie są jeszcze zwycięstwem i że pozorna uległość Turcyi nie jest haniebną kapitulacyą. Włochy, zająwszy wybrzeże, nie mają jeszcze w swem ręku zdobyczy, o którą im w obecnej wojnie chodziło. Turcy, choć zwracają się z prośbą o medyacyę mocarstw europejskich, nie myślą się poddawać na łaskę i niełaskę i ustąpić bez wystrzału.

Wojna się zaciąga. W Trypolisie, w okolicy zdobytego miasta, o krwawych donoszą potyczkach. W głębi kraju zbierają się wojska tureckie.

Na Bałkanach, mimo pozornej ciszy, wre. Wszyscy się mobilizują. W samej Turcyi rozgoryczenie przeciw Włochom rośnie z każdą chwilą. Młodoturcy podnoszą głowę. Komitet salonicki grozi zamachem stanu w razie, gdyby rząd zgodził się na oddanie Trypolisu i nie zdecydował się na represalia.

A dyplomacya europejska pracuje tymczasem—bez zapału i energii—nad przygotowaniem pokoju. Brzmi to trochę ironicznie. Nie widać jeszcze podstaw, na których możnaby budować pokój. Dziś Włochy niczby jeszcze nie zyskały, gdyby nawet Turcya zgodziła się na ustąpienie Trypolisu. Byłaby to zdobycz—teoretyczna. Trzeba przeprowadzić okupacyę, trzeba zająć, zdobyć wielki, pusty, niegościnny kraj. A to nie pójdzie ani łatwo, ani prędko.

A tymczasem mogą się zdarzyć na Bałkanach niespodzianki, przed któremi truchleją mocarstwa, chcąc utrzymania pokoju.

Sytuacya dziś jest poważna.

B.

Rokowania pokojowe.

Wiedeń, 12 października.

Przygotowuje się pokój. Mocarstwa zachodnie, Anglia i Francya poczyniły już kroki przedwstępne. Turcya zwróciła się do mocarstw, aby pośredniczyły w zawieszeniu kroków nieprzyjacielskich, a zarazem zawiesiły nad Włochami groźbę wydalenia wszystkich włochów z granic państwa ottomańskiego. Z wykonaniem jednak tej groźby wstrzymuje się Turcya aż do nadejścia odpowiedzi na propozycye, poczynione mocarstwom co do pośredniczenia w sprawie zawarcia pokoju. Jeszcze dziś daleki przedział istnieje między żądaniem Włoch a domaganiem się Turcyi pozostawienia Trypolisu pod władzą ottomańską, ale już dziś można mieć uzasadnioną nadzieję, że interwencya mocarstw w Rzymie nie pozostanie bez skutku. Urzędowa depesza z Paryża stwierdza, że trzy mocarstwa, należące do trójporozumienia, które oddawna usiłują przywiązać Włochy do swej polityki i oderwać je od trójprzymierza, przyjęły obecnie propozycyę Turcyi do pośredniczenia w Rzymie i w Konstantynopolu. Trzy mocarstwa, Anglia, Francya i Rosya, porozumiały się już z sobą co do warunków pokoju, któreby dla Turcyi były do przyjęcia i rozpoczęły rozmowę dyplomatyczną z gabinetem Giolittiego. Ambasador turecki przy republice francuskiej, Rifaat basza, przedłożył w poniedziałek 9 października ministrowi spraw zagranicznych Francyi p. de Selves zapytanie pod jakimi warunkami W. Porta zgodziłaby się na zawarcie pokoju.

Mocarstwa zachodnie postanowiły w Konstantynopolu wytworzyć nastrój przychylny dla Włoch i na tej podstawie przystąpić do zawarcia pokoju. Rząd francuski i angielski przykłada szczególniejszą wartość do tego, aby już w najbliższych dniach można było przystąpić do ułożenia warunków pokoju i stara się W. Portę nakłonić do przyjęcia warunków dla Turcyi najmniej upokarzających, a dla Włoch tak korzystnych, że umożliwiłyby zwycięzcom zaprzestanie dalszej niepotrzebnej walki. Idzie tu nie tyle o Turcyę i Włochy, ile o wielkie interesy europejskie i z tego powodu Francya i Anglia rozpoczęły już pokojową interwencyę. Idzie już obecnie o to, aby ustalić, pod jakimi warunkami Włochy zaprzestaną dalszej walki, bo w gruncie rzeczy wiadomem jest, ile i w jakiej formie Turcya za pokój gotowa jest ofiarować. Co jednak w tych usiłowaniach mocarstw ma szczególniejsze znaczenie, to zupełne usunięcie z rokowań pokojowych Niemiec i Austryi, a więc mocarstw, z któremi Włochy tworzą wspólnie system trójprzymierza. I to jest zadziwiające, że inicyatywa do pośredniczenia pokojowego nie wyszła ani od przyjaciela wszystkich muzułmanów całego świata, ani od sojuszników wojujących Włoch.

Ma to pewną p o i n t ę, zwróconą z pewnością nie bez rozmysłu przeciwko Austryi i Niemcom, i jako taka odczutą została niemile w Wiedniu i Berlinie. „Mocarstwa" — powiada austryackie biuro dla spraw zagranicznych, umieszczające swe komunikaty w wiedeńskiej „N. Fr. Presse" — „mocarstwa, nie mocarstwa trójprzymierza ani mocarstwa trójporozumienia, ale poprostu „mocarstwa". Coś na kształt dawno z mody wyszłej, „E u r o p y", której brak w polityce zagranicznej jeszcze w roku 1871 na konferencyi paryskiej z ubolewaniem stwierdzał br. Beust. Mocarstwa (dodajmy zaraz, że wyłącznie mocarstwa należące do trójporozumienia) rozpoczęły już akcyę pokojową. Już p. Tittoni porozumiewał się z p. de Selves i ambasador rosyjski Izwolskij rozmawiał z p. Tittonim i p. de Selves. A gdzie byli ambasadorowie Austryi i Niemiec? Cóż na to Włochy?

Stanowisko włoskie określają dziś w ten sposób: dobrze, wojny zaprzestaniemy, ale p r i m o, Turcya niech cofnie groźbę wydalenia włochów z państwa ottomańskiego, powtóre, Włochy muszą utrzymać nieograniczoną władzę w Trypolisie, natomiast są gotowe do tej koncesyi, że uznają sultana jako głowę najwyższą islamu i kościoła muzułmańskiego. Wszelka akcya, którąby tych warunków nie przestrzegała, spełznie na niczem. Punkt ciężkości przeto w rokowaniach pokojowych musi obecnie spoczywać w Konstantynopolu, gdyż zwycięzca niemile widzi wszelką interwencyę i gotów jest nakoniec pogniewać się na tych przyjaciół, którzy mu przeszkadzają w zagarnięciu wszystkich owoców kosztownej i zwycięskiej wyprawy.

Aby zaś zdać sobie sprawę z panującego obecnie nastroju we Włoszech, dobrze będzie wziąć do ręki dzienniki włoskie. Przekonamy się wtedy, że wszystkie stronnictwa od monarchistów do republikanów i od papistów do socyalnej demokracyi, stanowczo stoją po stronie rządu włoskiego w sprawie wyprawy trypolitańskiej.

Oczywiście dzienniki wojskowe jak „Esercito Italiano" i nacyonalistyczne jak „La grande Italia" idą jeszcze dalej i nie przestają nawoływać rząd, aby w niczem nie ustępował i na żadne pokojowe interwencye mocarstw nie godził się. Przypominają, że Austrya pozostaje zawsze nieubłaganym wrogiem Włoch i tylko czeka na korzystną sposobność, aby je pozbawić stanowiska na morzu Adryatyckiem, które dla Włoch zawsze pozostanie wyłącznie włoskiem m a r e n o s t r o, a inne dzienniki wzywają rząd, aby nie ograniczał akcyi wojennej tylko do Trypolisu i Cyrenaiki, lecz szukał na morzu Egejskim dalszej sposobności do osłabienia Turcyi aż do jej wyczerpania.

Co na to rząd? co powiada potężny i wszechwładny dziś prezes ministrów, krórego gasnącą już gwiazdę ożywił nowy ogień blaskiem popularności i aureolą sławy?

Posłuchajmy co mówi G i o l i t t i.

Oddawna już chciał go uczcić Piemont. Zaraz kiedy w kwietniu tego roku utworzył Giolitti swój czwarty gabinet, zaproszono go na bankiet do Turynu. Ale Giolitti wówczas wymówił się, prosząc, aby tę ucztę odłożono na jesień, żeby wprzód miał sposobność wyjaśnić położenie swego nowego gabinetu. Zanim można było przewidzieć wojnę w Trypolisie oznaczono datę bankietu w Turynie na dzień 7 października. Na tym bankiecie przy kieliszku miał Giolitti roztoczyć swój program polityczny i wyłożyć motywy, które kierowały stronnictwem rządowem liberalno-postępowem do wniesienia głosowania powszechnego we Włoszech i oparcia się o zasady demokratyczne w rządzie. Tak stały sprawy pod koniec zeszłego miesiąca, kiedy nagle stosunki zewnętrzne zaostrzyły się i minister Giolitti, który nigdy zresztą nie był przyjacielem nacyonalistów włoskich, zrozumiał i przekonał się, że naród włoski nie może dłużej czekać na zrealizowanie dawnych planów panowania Włoch na wybrzeżu afrykańskiem w Trypolisie i w Cyrenaice. Lecz wyprawa trypolitańska wywołała wielki przewrót w stosunkach wewnętrznych we Włoszech i grupa, dotąd rządowa, socyalistów włoskich przeszła do (umiarkowanej, co prawda) opozycyi, a natomiast dotychczasowa opozycya narodowa zbliżyła się do rządu. Zdawało się, że wobec tej nowej sytuacyi minister Giolitti zechce znów odłożyć zapowiedziany bankiet w Turynie na czas późniejszy i nie stanie przed krajem z mową programową... co zresztą byłoby zupełnie zrozumiałe. Lecz minister Giolitti właśnie pragnął tej sposobności, aby się w czasie wojny wypowiedzieć przed krajem. Bankiet się odbył w dniu zapowiedzianym 7 października wieczorem. Mowa ministra kierującego nabrała w takich warunkach ogromnej doniosłości politycznej.

Oto, co mówił Giolitti o polityce zagranicznej Włoch i o motywach obecnej wyprawy trypolitańskiej.

„Uważamy pokój i zgodę ze wszystkiemi mocarstwami za najwyższe dobrodziejstwo dla Włoch, lecz nie możemy dla pokoju poświęcić najistotniejszych interesów kraju i naszej narodowej godności. Rząd jest przekonany, że te zapatrywania odpowiadają nietylko interesom, lecz i uczuciom włoskiego ludu. Historya wszystkich ludów i wypadki, rozgrywające się w naszych oczach, wykazują jasno, że rządy, które mogą być przedstawicielami wszystkich klas winny być najbardziej nieubłaganymi stróżami wielkich interesów swego kraju i nie tylko pamiętać o kwestyach bezpośredniej użyteczności, lecz i umieć zapewnić przyszłość kraju.

Polityka zagraniczna nie może, tak jak wewnętrzna, pozostawać w zupełnej zależności od woli rządu i parlamentu, lecz musi bezwzględnie sobie zdawać sprawę z biegu wypadków i chwilowego położenia, którego zmiana nie leży w naszej mocy, której nawet niejednokrotnie ani przyśpieszyć, ani odwlec nie możemy. Zdarzają się wypadki, układające się jak prawdziwe historyczne—p r z e z n a c z e n i e, któremu ujść naród nie może bez narażenia swej przyszłości na szwank niechybny.

W podobnej chwili jest obowiązkiem rządu przyjąć na siebie pełną odpowiedzialność, gdyż wahanie lub zwłoka znaczyćby mogły początek politycznego upadku, którego następstwa musiałby ponosić naród przez szereg lat lub n a w e t s t u l e c i. Ministerstwo czuło całą odpowiedzialność, którą w obecnej wojnie wzięło na siebie w obec kraju, lecz wzięło ją z całym spokojem w przekonaniu, że wobec zuchwałości i wrogiego nastroju, jaki od lat tamuje nasze gospodarcze dążenia w Trypolisie i wobec ustawicznych prowokacyi ze strony tureckiego rządu, wszelkie wahanie lub zwłoka podkopywałyby równocześnie honor kraju, jego politykę i położenie ekonomiczne. Uczucia włochów zwracają się obecnie z patryotyczną troską, lecz z pełnem zaufaniem do swej armii i floty, która na drugim brzegu Śródziemnego morza, jako awangarda włoskiej kultury spełnia swój udział w dziele cywilizacyjnem na afrykańskiem wybrzeżu i okaże się godną silnego ludu, jeżeli my wykorzystamy to dzieło międzynarodowej cywilizacyi dla wielkiej reformy na korzyść naszych robotników".

W tem oświetleniu Giolittiego wyprawa trypolitańska inny przybiera kształt, aniżeli przygody rabunkowej, jak chciano w nas wmawiać na podstawie lektury dzienników niemieckich, mających szczególniejsze powody do sympatyi tureckich i awersyi dla Włoch zwycięskich.

W. L.

Bombardowanie Trypolisu.

Korespondent „Corriere della Sera", Luigi Barzini, znany dziennikarz włoski, nadsyła swemu dziennikowi obszerne sprawozdanie z bombardowania Trypolisu. Telegram, liczący 10,000 słów, został wysłany z Malty i wskutek niedostatecznej obsługi przychodził kawałkami po 2,000 słów co kilka godzin. Opis samego bombardowania przedstawia się jak następuje:

Przed rozpoczęciem ognia po raz ostatni komendant naszej eskadry ofiarował za pośrednictwem dragomana poselstwa włoskiego schronienie i przewóz personelom konsularnym, oraz wszystkim, którzy pragnęliby opuścić miasto. Doyen ciała konsularnego odpowiedział, że to jest zbyteczne, wystarczy, gdy Włosi uszanują neutralność konsulatów. O drugiej po południu przyszła ta odpowiedź; z okrętu admiralskiego „Benedetto Brin" zaczęto dawać rozkazy ostateczne.

Trypolis posiada pięć fortów, które mogą brać udział w walce. „Garibaldi" i „Ferrucio" otrzymały rozkaz bombardowamia fortu „Szaraszat", posiadającego cztery działa o 21 cm. przekroju; na fort Czerwony i fort latarni morskiej wyznaczono „Brin" i „Saint Bon", przeciw dwu fortom Gargaresz wystawiono „Sardegna", „Sicilia" i „Re Umberto".

O godzinie 3 m. 15 rozlega się pierwszy grzmot, to „Benedetto Brin" dał pierwszy strzał do Molo Rosso w porcie. Pocisk podnosi się w górę, spada w pusty port, podnosi do góry olbrzymią masę wody, która opada powoli jak biały wodospad. Ten strzał, to oczekiwany sygnał. W chwilę później rozlega się łomot kanonady; na morzu, wśród obłoków dymu żółtawego i przezroczystego widać statki nasze, a od lądu zaczyna dolatywać drugi grzmot ponury, znak, że Turcy odpowiadają. Na Molo, na bateryi latarni morskiej i na stokach fortu Hamidie widać najlepiej padanie naszych pocisków. Każdy rozburza ziemię i mury, które kawałkami podlatują w górę. Powoli zaczyna wznosić się tuman kurzu i pyłu spychany wiatrem na morze, gdzie rozszarpuje się w zębate masy, tułające się po falach. W powietrzu zaczyna tworzyć się rzadka, przejrzysta mgła, przez którą przeglądają korpusy okrętów. Nie widzimy już poszczególnych strzałów, słyszymy tylko ciągły grzmot.

Turcy byli przygotowani na atak. Nie upłynęła minuta od pierwszego naszego strzału, jak na forcie koło latarni morskiej zabłysł język ognisty i buchnął biały dym. Fort Hamidie również zaczyna odpowiadać, baterya na Czerwonem molo i oba forty Gargaresz także nie milczą. Nasze pancerniki zbliżają się jeszcze, wstrzymując powoli ogień przy zmianie burty. Strzelamy bateryami, po dziesięć armat równocześnie; statek zaczyna drgać do najdalszych głębi swego korpusu, gdy wielkie działa z wież pancernych zabierają głos, dygotanie wzrasta, towarzyszy mu przenikliwy dźwięk jak gdyby grających płyt pancernych. Okręt otaczają ogniste mgły, syk wielkich pocisków prujących powietrze rozlega się nieustannie, jak gdyby pocisk był czemś żywem, jakiemś stworzeniem rozwścieklonem na wroga. Już zamilkł fort Hamidie, dawszy z tuzin strzałów, inne bronią się dalej. Tuż za fortami widać dachy pierwszych domów miejskich. Więc nasze działa zaczynają strzelać niżej. „Carlo Alberto" i „Emanuele Filiberto" przyłączają się do „Benedetto Brin", który wprowadza na scenę swe olbrzymie działa o 30,5 centymetrach przekroju. Gdy na chwilę dym się przerzedza, widzimy wieżę środkową Czerwonego fortu jak sterczy kawałkami gruzów, zwalona, podruzgotana. Latarnia morska zniknęła jak za tknięciem różdżki czarodziejskiej, pociski nasze zdemolowały ją odrazu. Strzelamy już tylko po to, aby zdemolować ostatecznie fortyfikacye, na których mogą znajdować się jeszcze działa zdolne do strzału. Ale prawie wszystkie forty zostały opuszczone przez załogę, która ucieczką ratowała życie.

Z pierwszym cieniem wieczoru rozległ się sygnał: „Zaprzestać ognia!" Rozpoczyna się krążenie koło brzegów, z pogaszonemi światłami. Nagle od wschodu zbliża się w zupełnej już ciemności, jakiś statek, „Garibaldi" rusza do pościgu, podejrzewając, że to statek turecki, gdyż nasze okręty przewozowe otrzymały rozkaz trzymania się po przeciwnej stronie eskadry. Pada strzał ślepy, statek nieznany zaczyna uciekać jeszcze szybciej. Już słychać rozkaz strzelania na ostro, gdy nagle zapala się reflektor elektryczny i można przeczytać na tyle uciekającego okrętu nazwę. Jest to „Hercules", jeden ze statków wynajętych do obsługi floty. Ogień ustaje, okręt znika na lewo.

Nazajutrz zrana, o g. 7 „Garibaldi", „Ferrucio" i „Varese" otrzymują rozkaz skończyć z bombardowaniem fortu Hamidie, który dominuje nad wejściem do portu. „Sicilia" i „Umberto" ostrzeliwują równocześnie forty Gargaresz, wyglądające jak krater wulkanu, gdyż za każdym pociskiem strzela w górę słup dymu i kamieni, wyrzucanych siłą eksplozyi. Po każdem strzale fort wpada jak w konwulsye, palmy za nim w dali stojące trzęsą żałośnie wierzchołkami, wznoszą się żółte opary i czarne słupy dymu, brudzące cudny błękit nieba.

Już zniszczono nietylko armaty i mury, ale zapewne i przyrządy, służące do zapalania min podwodnych w porcie — o co nam głównie teraz idzie. Wprawdzie ostatnie miny zostały założone w porcie jeszcze w r. 1886 i zdaje się, że ich potem nie odnawiano, lecz strzedz się trzeba na wszelki wypadek.

Nakoniec wszystko zniszczone. Możemy zawiesić ogień i wysłać na ląd pierwsze patrole. Bombardowanie skończone.

O g. 9 rozległ się sygnał: Na miejsca! Kanonierzy pobiegli do dział, służba w komorach amunicyjnych zajęła stanowisko, służba sygnałowa ujęła trąbki i słuchawki telefonów; zatupotały po pokładzie i po schodach bose nogi marynarzy, za chwilę wszystko było gotowe. Zabójcza maszynerya stała się gotową do działania. Na platformach koło armat zajęli miejsca żołnierze, mający celować. Jestem na pokładzie statku „Garibaldi". Pancernik posuwa się zwolna, zmieniając pozycyę, rury armat nachylają się i podnoszą, szukając celu, który obsługa bada przez lunety. W głębokiem milczeniu oczekujemy sygnału. Milczenie i cisza zarówno w bateryach podpokładowych, jak na wierzchu, gdzie słońce oświeca błyszczącą stal armat.

Wieża pancerna na tylnej części naszego statku kieruje ku nieprzyjacielowi dwa potężne działa o przekroju 20,3 cm. podobne razem do potwornych binokli. Na opancerzonej wieżyczce, gdzie znajduje się komendat, widać telemetr, przyrząd do mierzenia odległości, podobny do ogromnego T, z dwojgiem okrągłych oczu na ramionach poprzecznych. Podaje on co chwila odległość dokładną od celu, a cyfrę odnośną powtarza głośno marynarz za każdem działem. Admirał Thaon de Revel spogląda na pokład z uśmiechem pokrywającym zimną krew i stanowczość. Według otrzymanych informacyi, działa nieprzyjacielskie nie mogą strzelać na dystans dalszy jak 9 km.

Powoli zbliżamy się do fortu. „Ferruccio" idzie za nami w odległości kilometra. Odróżniamy już na forcie Hamidie działa, ustawione wśród wałów, usypanych z różowawej ziemi, za nimi eleganckie, smukłe sylwetki palm. Zdala bieleje Trypolis, pokryty całym gajem sztandarów zagranicznych na domach obcych poddanych: chorągiew trójkolorowa na konsulacie francuskim kołysze się zwolna na wietrze, ma z 50 metrów kwadratowych przynajmniej. Maszty chorągwiane na fortecy i na budowlach tureckich są puste.

Po zajęciu Trypolisu.

Tenże Luigi Bazzini nadesłał niezmiernie ciekawy opis zajęcia Trypolisu przez włochów i o pierwszych dniach ich rządów.

Z tego interesującego opisu wyjmujemy ciekawe ustępy.

Żołnierz turecki z załogi miejscowej — opowiada p. Barzini — którego znałem, podał mi następujące szczegóły: „Turcy nie wierzyli, iżby groźby włochów miały być urzeczywistnione i przypuszczali, że będą mogli długo i skutecznie stawiać opór w swych fortach, dobrze zaopatrzonych. W południe 3-go października mówili, że jeszcze dziesięć dni upłynie na rokowaniach i oczekiwali posiłków. Lecz w trzy godziny później pierwszy wystrzał armatni oznajmił, że cierpliwość włochów wyczerpała się.

Skutek moralny bombardowania był nadzwyczajny. Turcy w popłochu opuszczali forty. Po prostu stracili przytomność. Przyśpieszyli przygotowania do odwrotu i wymaszerowali w nocy przy świetle księżyca. Ludność przeżywała godziny trwogi — pod wrażeniem strzelaniny armatniej. Arabowie nie mieli wyobrażenia o potędze włoskiej. Teraz mówili o niej, jako o sile niezwyciężonej.

Nastąpiła noc straszna. Spotykaliśmy po ulicach liczne bandy żebraków arabskich, rabujące urzędy, opuszczone przez uchodzących turków i napróżno próbowaliśmy odpędzić łupieżców. Przemykali się wśród ciemności bez szmeru, jak cienie. Akty i kartki, wydarte z regestrów tureckich bieliły się po bruku. Okna i bramy budynków gubernatorskich porozbijano i połamano. Z głównego pałacu rządowego dochodziły odgłosy kroków gospodarujących w ciemnych pokojach rabusiów.

Niebawem zaczęły zewsząd napływać grupy arabów uzbrojonych w karabiny. Nie zatrzymaliśmy ich. Byli to sprzymierzeńcy włochów, którzy przynosili broń, rozdzieloną pomiędzy nich przez turków. Za pośrednictwem bowiem Hassuna-paszy wydano pierwszy edykt tej treści: „Kto odda karabin przed północą, otrzyma dwa talary; kto go odda przed południem następnego dnia, dostanie talara; innym broń zostanie skonfiskowana.

Efekt tego edyktu był niezwykły. Takie tłumy szły z bronią, jakby nadeszła godzina powstania. Karabiny, strzelby, bagnety, spiętrzyły się na podwórzu koszar. Arabowie bali się, że północ nadejdzie zbyt szybko. Bez ustanku odbierano broń i wypłacano talary. Zwyż 1,500 karabinów zebrano zaraz w pierwszych godzinach. Były to karabiny starego typu, które dawniej miało wojsko tureckie.

Reflektory okrętowe — opowiada dalej p. Barzini — rzucają z portu swe promienie na zajęte forty, odziewają w światło domy i palmy, rzucają fantastyczną łunę na uśpione miasto, pogrążając je w atmosferze wizyjnej. Raz po raz rozlegają się strzały wzdłuż linii przednich straży, czuwających w ciemności pod czarnem sklepieniem palmowego gaju. Gdzieś w dali arabowie strzelają do rabusiów; bliżej stoją marynarze, którzy w myśl instrukcyi — dają ognia za każdem podejrzanem poruszeniem czy szelestem. W pewnej chwili strzelanina karabinowa umilkła na krótki czas, a przemówiła mitralieza. Lecz wkrótce wrzawa ucichła. Wyłoniły się z mroku sylwety marynarzy, stojących na posterunkach. Zachowali oni spokój godny podziwu.

Bezzwłocznie przystąpiono do zorganizowania służby policyjnej. Kapitan karabinierów Craveri, sławny organizator znakomitej żandarmeryi na Krecie zgromadził wszystkich tureckich zaptjów (policyantów), jacy pozostali w mieście i włączył ich gromadnie do żandarmeryi włoskiej. Ludzie ci byli uszczęśliwieni, gdy otrzymali żołd, którego już tak dawno nie widzieli. Kapitan poznał wśród nowych żołnierzy kilku swych dawnych podwładnych z Kanei. Ci ułatwili mu zadanie. Był to widok szczególny; ta grupa żołnierzy tureckich, pomieszana z naszymi marynarzami, wśród owej nocy niezapomnianej, całej płonącej od świateł, które rzucała flota; zaptjów użyto jako przewodników dla dziesięciu patroli, przepatrujących miasto.

Konsul włoski udał się do Deftardara z żądaniem formalnego oddania konaku. Byłem obecny przy tej rozmowie, która mi chyba nigdy nie wyjdzie z pamięci. Bechir-bey był blady, wzruszony, ale zachowywał się bez zarzutu. Mówił głosem cichym i powolnym. Oświadczył, że pałac odda jutro o godzinie dziewiątej. Rozmowa toczyła się w prywatnem mieszkaniu wicegubernatora. Obrzędową kawę i papierosy podano wśród ciężkiego, nieznośnego milczenia.

W przedpokoju zobaczyliśmy pęk karabinów. Konsul zażądał od Deftardara słowa honoru, że broń ta służyć będzie tylko do jego osobistej obrony. Odrzekł, że może dać słowo żądane tylko co do trzech karabinów, należących do niego i jego braci i polecił służbie, aby resztę broni oddała zaraz marynarzom włoskim. Deftardar stał nieruchomy na progu, potem spojrzał, zasalutował i oddalił się powoli—po tej scenie złożenia go z urzędu, nie pozbawionej pierwiastka tragicznego.

Około godziny jedenastej zasygnalizowały okręty, że reflektory odkryły oddziały żołnierzy tureckich i zażądały od komendanta Cagni'ego wysłania posiłków. Cagni nie chciał jednak narażać swych ludzi na niebezpieczeństwa marszu nocnego po terenie nieznanym, więc ograniczono się do tego, że okręty ostrzeliwały pole pomiędzy fortami. Bombardowanie trwało aż do świtu.

Z wiadomości zebranych nazajutrz przekonano się, że turcy nie cofnęli się z miasta, lecz po prostu uciekli. Ewakuacya Trypolisu

nastąpiła wśród strasznego zamieszania. Panika zdezorganizowała szeregi. Sami oficerowie byli zupełnie zdemoralizowani. Zaraz w pierwszych godzinach marszu wszystkie oddziały tubylcze, przyprowadzone przez „redyfów“, odłączyły się od turków i dziś „redyfowie“ napływają do naszej komendy wojskowej, oddając wspaniałe, siedmiostrzałowe karabiny mauzerowskie, w które byli uzbrojeni. Siła zbrojna turecka stopniała do 3,600 ludzi, którzy rozdzielili się na drobne oddziały i zajęli ośm do dziesięciu miejscowości. Generał Munir-pasza, komendant siły zbrojnej tureckiej w Trypolitanii, zatrzymał się w odległości trzech godzin marszu od Trypolisu; jest bardzo przygnębiony, i — jak wskazują pewne poszlaki—ma zamiar nawiązać rokowania w celu złożenia broni.

Podczas bombardowania zdarzyły się sceny panicznego popłochu. Kilku oficerów uciekło, porzucając wojsko. Forty opuszczono w nieładzie. Widziano grupy żołnierzy, w szalonym strachu pędzące ulicami. Komendant jednej z kompanii w randze kapitana umknął i nie zobaczono go już potem. Tubylcza załoga Trypolisu zrzuciła mundury i złożyła broń. Sławny alians turecko-arabski okazał się mitem. Dziś sytuacya wojenna jest bez porównania korzystniejsza.

Trypolis otwiera już uroczyście swe bramy dla życia włoskiego. Rozpoczął się nanowo ruch w sklepach, kupcy napływają do „Banco di Roma“ i załatwiają interesy, jak gdyby nic się nie stało. Ulice przybierają wygląd normalny, powraca swoboda. Być może, że turcy będą usiłowali odzyskać miasto, lecz teraz już zapóźno.

W każdym razie komendant Cagni postanowił zmienić pozycye wojsk, aby mieć siłę zbrojną w większem skupieniu i w lepszem pogotowiu do obrony. Forty wschodnie, zajęte wczoraj, były zbyt wysunięte i odległe. W ciągu nocy kilkakrotnie powtórzyły się ataki nieprzyjacielskie, które jednak z miejsca odparto. Dwa lub trzy razy od strony naszych pozycyi zabłysły sygnały świetlne, iż nieprzyjaciel się zbliża. Na okrętach były chwile wielkiej emocyi. Załoga rwała się do wyladowania, aby iść na pomoc zagrożonym towarzyszom.

Nie mogę bez wzruszenia opisać pewności siebie, odwagi, zapału, karności, poświęcenia i miłości sztandaru u naszych dzielnych marynarzy, którzy wprost tęsknią do bitwy i śnią o niej. Nowy duch zapanował: rasa nasza odnalazła swe najświetniejsze cnoty. „Italia zaczyna od dziś nowy rozdział swych dziejów“—woła w uniesieniu p. Barzini.

Ataki nocne — pisze dalej — pociągnęły za sobą z naszej strony jedną tylko ofiarę. Jeden marynarz w forcie Sułtania otrzymał postrzał karabinowy w głowę i zginął na miejscu.

Dziś rano część załogi przeniesiono na pokład „Herkulesa“ i zawieziono do portu, gdzie wylądowuje w czasie, gdy piszę te słowa. Jeden oddział zajmuje fort obok latarni morskiej. Ten fort i konak tworzą węzłowe punkty fortyfikacyi Trypolisu. Na murach starego miasta rozmieszczono mitraljezy i łańcuchy strzelców. Strzały karabinowe i dziś padają w mieście od czasu do czasu, a kule dostają się aż do torpedowców, stojących w porcie. Dwie z nich spadły na pokład „Kanopy“, lecz nie wyrządziły szkody. Ale są wśród arabów ofiary tej szczególnej strzelaniny.

Dziś rano Deftardar oddał formalnie konak konsulowi Gallemu. Zamek ten przedstawia widok oryginalny, dziwny, fantastyczny: wszędzie pełno dziedzińców, krużganków, teras, schodów malowniczych i nieregularnych. Arabowie złupili go doszczętnie. Co krok spotyka się stosy podartych ksiąg, aktów, kawałków mebli i potłuczonego szkła.

Pustosząc rezydencyę gubernatora tureckiego, tłum arabski zadekretował niejako koniec rządów otomańskich. Urok panowania tureckiego zginął bezpowrotnie. Nawet „karakole“, t. j. odwachy żandarmeryi, zostały zniszczone przez tłum, który uwolnił więźniów, ponieważ ci żandarmi, którzy obecnie zbierają się napowrót i zgłaszają do służby, pierwsi rzucili się do ucieczki.

Gdyby nasze wojsko było odwlekło zajęcie miasta, bandy zbójeckie, podniecone rabunkiem, byłyby się rzuciły na domy europejskie. Tyle karabinów krążyło wśród tłumów, że zachodziła poważna obawa masakry. W tych warunkach okupacya była wprost konieczna.

Jutro odbędzie się uroczyste objęcie rządów przez gubernatora włoskiego. Na terasach i w oknach mnożą się chorągwie włoskie. Trypolis robi już wrażenie starego miasta włoskiego“.

Tak brzmi relacya dziennikarza włoskiego, która jednak widocznie jest nieco optymistyczna, gdyż władze tureckie zapewniają, że Trypolis nie został przez wojska tureckie w popłochu opuszczony, lecz że wojska tureckie cofnęły się w dobrze umocnione stanowiska, skąd atakować będą włochów. Szczep Senussi bardzo dobrze uzbrojony przyłączył się do wojsk tureckich.

B. minister turecki o sytuacyi.

Ostatni numer „l'Humanité“ pomieszcza wywiad swego współpracownika Jean Louguet z b. ministrem robót publicznych Haladżjan-Effendi.

Haladżjan, jako ormianin z pochodzenia, jeden z 5 posłów demokratycznej partyi ormiańskiej w parlamencie tureckim, był bardziej, niż kto inny wskazany do udzielenia informacyi w sprawie stosunku ludów Turcyi do obecnej wojny.

Zapytany, czy wobec przebiegu wypadków prawdopodobna i pożądana jest kapitulacya Turcyi, Haladżjan energicznie zaprotestował przeciwko podobnej myśli.

— Zgodzenie się na zabór Trypolisu byłoby oddanie władzy w ręce reakcyi, powrotem do rządów Abdul-Hamida. Utrata zdobytych wolności sprowadziłaby zaburzenia wewnętrzne i zupełną anarchię administracyjną. Poza tem byłoby to zachętą dla innych mocarstw do dokonania nowych zaborów na Turcyi. Oczywiście doprowadziłoby to do konfliktów dyplomatycznych i do naruszenia równowagi europejskiej.

W sprawie organizacyi obrony zbrojnej, Haladżjan oświadczył, że cała ludność Trypolisu nienawidzi włochów i domaga się broni. Powołanie całej męskiej ludności do broni jest tylko kwestyą czasu. Położenie armii włoskiej w tym olbrzymim kraju o klimacie niezdrowym dla europejczyków, otoczonej ludnością wrogą będzie nadzwyczaj ciężkie. Wojna może być bardzo długa, może ona przerodzić się w wojnę partyzancką, lecz rezultat jej jest dla nas niewątpliwy.

„Rządy młodoturków były często przedmiotem ostrej krytyki ze strony Europy.

Co w tem jest prawdy?

— Oczywiście popełniano nieraz błędy. Dziedzictwo po rządach Hamida było bardzo trudne. Lecz obecnie każdy, kto zna Turcyę — turek, ormianin, czy cudzoziemiec widzi, jak wielka jest różnica pomiędzy dawnym i obecnym rządem. Ot, naprzykład, za czasów Abdul-Hamida wydawano na tajną policyę 70 milionów franków rocznie. Obecnie budżet ten został zupełnie skasowany. Znieśliśmy również system paszportów wewnętrznych, który ciążył niesłychanie na ludności.

— A położenie ormian?

— Moi rodacy nie zyskali jeszcze wszystkiego, do czego mają prawo. Lecz cóż za różnica z dawnymi czasami! Dawniej prześladowani, postawieni poza prawem, obecnie mamy swych posłów w parlamencie. Ja sam byłem ministrem robót publicznych w ciągu 15 miesięcy w dwóch ministerstwach. Dawniej nie pozwalano nam na otwieranie ormiańskich szkół, obecnie mamy ich przeszło 3000. Czyż dziwnem jest, że wobec tego ormianie są gorącymi obrońcami obecnych rządów.

— Czy prawda jest, że Turcya jest niezdolna do postępu materyalnego?

— Jest to oczywiste kłamstwo. Sam jako minister robót publicznych rozpocząłem budowę 10,000 kilometrów dróg bitych. Sam wydałem pozwolenie na budowę 3,000 kilometrów kolei żelaznych. Ot naprzykład w Konstantynopolu mamy już tramwaje elektryczne, oświetlenie elektryczne; zreorganizowaliśmy i ulepszyliśmy komunikacyę parostatkami, wybudowaliśmy koleje podmiejskie i t. p.

— A klasa robotnicza? Podobno pozbawiona jest ona prawa strajku?

— Jest to nieprawda. Nasze prawodawstwo robotnicze jest jednem z najliberalniejszych w Europie. Prawo strajku jest zupełne dla pracujących w przedsiębiorstwach prywatnych. W instytucyach użyteczności publicznej robotnicy zobowiązani są przedstawić swój zatarg przed komisyą rozjemczą. Lecz robotnicy mają prawo nie zgodzić się na orzeczenie komisyi i mogą również uciec się do strajku.

Żegnając Lougnet'a, Haladżjar prosi go o podziękowanie wszystkim przyjaciołom młodej Turcyi i zapewnienie ich, że obecnie walcząc przeciwko najeźdźcom włoskim, Turcya broni się przed powrotem do rządów Abdul-Hamida, a broniąc swego bytu, broni jednocześnie sprawy pokoju świata.

Wywiad u tureckiego następcy tronu.

Turecki następca tronu, książę Jussuf Izeddin poczynił korespondentowi „Daily Mail“ następujące wynurzenia:

Anglicy są znakomitym narodem i chętnie korzystam ze sposobności, by im wyrazić moje uznanie i wdzięczność za wiele oznak sympatyi, jakich doznaliśmy ze strony angielskiej, gdy spotkała nas taka niezasłużona niesprawiedliwość. Za to zachowanie się dziękuję narodowi angielskiemu z całego serca. Najście włoskie na Turcyę jest pogwałceniem wszelkich praw ludzkości i międzynarodowych. Mogę tylko oświadczyć, że serce moje przepełnione jest wstrętem i obrzydzeniem wskutek raptownego i nieoczekiwanego najścia włochów na posiadłości innego państwa; co się zaś tyczy przyszłości państwa ottomańskiego, to oczywiście, że Turcya odczuwa pociechę i ulgę, gdy wie, że sympatya i życzliwość Anglii są po jej stronie.

Stanowisko państw bałkańskich.

Mimo zapewnień tureckich, że koncentracya wojsk nad granicą nie jest wywołana żadnymi zamiarami agresywnymi, rząd bułgarski postanowił powołać rezerwę z pierwszego roku na trzytygodniowe ćwiczenia.

Zaburzenia i represye przeciw Włochom.

Ag. Stefani donoszą z Aleksandretty pod datą 11 b. m.: Tutejszy włoski agent konsularny uciekł do Larnak, ponieważ w Aleksandrecie urządzano wrogie demonstracye przeciw konsulatowi, i kilka razy w nocy obrzucono budynek konsularny kamieniami. Przedstawiciel Niemiec nie był w stanie obronić agenta konsularnego, gdyż władze tureckie nie chciały uznać opieki niemieckiej.

Ag. Stefaniego donosi z Aleksandryi pod datą 11 b. m.: Były konsul włoski w Hodeida, nazwiskiem Sola, bawiący tu w przejeździe, dowiedział się, iż turcy wymordowali 20 tu włoskich robotników, zajętych przy budowie kolei w Hedżas (Turcya azyatycka). Rzeź ta odbyła się w miejscowości Karak. Wiadomość tę potwierdzono też z innej strony.

Kierownik filii konstantynopolitańskiej Banca di Roma i delegat innego włoskiego banku otrzymali posyłki zawierające dynamit. Listy anonimowe grożą wysadzeniem w powietrze budynku bankowego, gdyby bank nie wstrzymał swych czynności. Kierownik banku opuścił Konstantynopol.

W Smyrnie należy uważać bojkot antywłoski za zorganizowany. W Salonikach bojkot rozpoczął się. Jeden parowiec bułgarski, wiozący towary włoskie, nie mógł wczoraj wyładować towaru w Konstantynopolu.

Włoskim dziennikom odebrano debit pocztowy w Turcyi.

Organ młodoturecki wzywa w ostrym tonie do bojkotu antiwłoskiego.

Konferencye

Austro-węgierski ambasador, margr. Pallavicini, odbył we środę trzygodzinną konferencyę z tureckim ministrem wojny, przyczem zażądał od niego informacyi co do siły wojsk tureckich, które byłyby ewentualnie w stanie odeprzeć napad czarnogórców, gdyby oni, kierowani przez Włochy, okazali chęć wzniecenia jakiejś ruchawki na Bałkanach.

Turecka rada ministrów obradowała następnie nad tą kwestyą, poczem minister wojny został wezwany do jak najwcześniejszego ukończenia zbrojeń, ponieważ obawiają się w Turcyi także napadu Bułgaryi, która ogłosiła ogólną mobilizacyę.

We czwartek przed południem włoski ambasador w Paryżu Tittoni przyjął u siebie ambasadora niemieckiego v. Schöna i ambasadora rosyjskiego Izwolskiego. Odbyto wspólną konferencyę, na której wywiązała się dyskusya nad sytuacyą, stworzoną przez zatarg włosko-turecki.

W kołach politycznych francuskich twierdzą, że idzie tu o ponowne próby pokojowe. Sądzą jednak, że nowa prośba, wystosowana przez Turcyę do mocarstw, niema żadnych widoków, jeśli Turcya pozostanie przy swem żądaniu cofnięcia wojsk włoskich z Trypolisu.

Przesilenie polityczne w Turcyi.

„Die Zeit.“ przynosi z Konstantynopola informacyę, że wielki wezyr otrzymał pogróżkę, zapowiadającą śmierć jego, gdyby gabinet zgodził się na odstąpienie Trypolitanii, jako warunek pokoju, i gdyby nie wydalił włochów.

W Konstantynopolu zachodzi obawa rozruchów. Mówią także o bliskim zamachu stanu z okazyi rozpoczynającej się wkrótce sesyi izby deputowanych.

Plany młodoturków.

W Konstantynopolu przygotowują się ważne wypadki. Salonicki komitet młodoturecki przenosi się do stolicy, a zamiarem jego podobno jest dokonanie zamachu stanu. Młodoturcy pragną mianowicie ująć władzę w swe ręce, a to w tym celu, iżby zorganizować tem energiczniejszy wobec Włoch opór. Gdyby projekty ich doszły do skutku, byłoby to dotkliwym ciosem dla wszystkich, którzy roją o rychłem zakończeniu wojny. Włochy musiałyby się wówczas liczyć z tem, że Turcya bronić się będzie do upadłego, do ostatniej kropli krwi.

Wedle informacyi, jakie otrzymała wiedeńska „Zeit“ w depeszy z Konstantynopola, komitet młodoturecki ukonstytuował się w rodzaj wydziału, któryby w danym razie zastąpił rząd, gdyby przyszło do upadku gabinetu Saida, a utworzenie nowego gabinetu okazało się niemożliwe. Izba natychmiast byłaby rozwiązana, a pierwszem zarządzeniem tej młodotureckiej egzekutywy byłoby wydalenie włochów i konfiskata mienia włoskiego.

Towarzystwo nienawiści.

Utworzył się w Konstantynopolu osobny komitet pod nazwą „Towarzystwo nienawiści ku włochom“, który ma za zadanie organizować jaknajostrzejszy bojkot antiwłoski i wychowywać młodzież w duchu nienawiści ku włochom.

Rokowania.

Do „Giornale d'Italia“ donoszą z Trypolisu: Pewien poganiacz wielbłądów, który przybył z głębi kraju, przywiózł dowódcom wojsk włoskich pismo komendanta Munira-baszy, który objawia zamiar rozpoczęcia rokowań w sprawie kapitulacyi, ponieważ dalszy opór turków jest niemożliwy. Na zapytanie, oświadczył ten goniec, że postanowienie co do kapitulacyi wyszło nietylko od Munira-baszy, lecz, że przyłączyli się do niego wszyscy oficerowie, którzy schronili się w głębi kraju. Nie jest rzeczą nieprawdopodobną, że kapitulacya niebawem nastąpi, władze włoskie niedowierzają jednak jeszcze propozycyom, póki za słowami nie pójdą czyny.

Humor pośród grozy.

Korespondent „Corriere della Sera“, Luigi Barzini, opisuje ostatnie pertraktacye admirała włoskiego z gubernatorem tureckim Trypolisu, odbywane na okręcie admiralskim.

Deputacya turecka przybyła w czarnych tużurkach, wzruszona nietylko sytuacyą — gdyż po bezskutecznych wezwaniach do poddania się miały przemówić armaty—lecz i przyjazdem na czółnach do eskadry włoskiej, gdyż morze było bardzo wzburzone.

Za przybyciem na pokład męczarnie deputacyi jeszcze się wzmogły, gdyż statek kołysał się gwałtownie. Nieszczęśliwi delegaci, wzywając Allacha, zaczęli składać hołd Neptunowi, co uniemożliwiło zrazu pertraktacye, gdyż admirał zamiast wygłosić przygotowaną groźną mowę, musiał ratować chorych. Rozmowa mogła zacząć się dopiero po dobrej chwili. Była to sytuacya niezwykle komiczna—pisze „Corriere“ — turcy, wzywający żałośnie Allacha wśród fatalnych objawów choroby morskiej, na pokładzie, nastroszonym działami, na chwilę przed bombardowaniem.

Ale gdy przyszło uspokojenie, okazało się, że odpowiedź ich brzmi negatywnie, że „jednem słowem—kończy Barzini—oddadzą wszystko z wyjątkiem miasta“.

Okólnik w sprawie katechizacyi.

Dyrektor departamentu wyznań obcych przy ministerstwie spraw wewnętrznych rozesłał do wszystkich rzymsko-katolickich rządców dyecezyalnych pod datą 27 września r. b. następujący okólnik.

Podano mi do wiadomości, że duchowieństwo rzymsko-katolickie urządza dla dzieci w wieku szkolnym wspólne wykłady dogmatów kościoła rzymsko-katolickiego i modlitw w lokalach prywatnych.

Biorąc pod uwagę, że w prawie o zakładach naukowych i szkolnych (Zbiór Praw t. XI r. I.), wyczerpującem dokładnie wszystkie typy dozwolonego nauczania tak w szkole, jak i poza szkołą, nie uczyniono jakichkolwiek wyjątków co do zezwolenia na tego rodzaju nauczania bez pozwolenia władzy naukowej, czy administracyjnej, wyjaśniłem podwładnym mi organom, że wspólne nauczanie dzieci katolików modlitw i dogmatów rzymsko-katolickiego kościoła, poza zatwierdzonemi przez władze zakładami szkolnymi, winno być odniesione do kategoryi nauczania potajemnego we wszystkich wypadkach, gdy ma ono charakter systematycznego wykładu. Winne tego osoby powinny być pociągane do odpowiedzialności prawnej, z wyjątkiem zresztą wypadków t. zw. katechizacyi, prowadzonej przez samych księży i przytem w kościołach, której to kwestyi na razie nie dotykam.

O powyższem mam honor zakomunikować, najpokorniej prosząc o wydanie podwładnemu sobie duchowieństwu odpowiednich wskazówek, z zawiadomieniem mnie o tem.

Uznając jednocześnie za konieczne przystąpić i do rozważenia kwestyi, prowadzonej przez duchowieństwo rzymsko-katolickie katechizacyi dzieci w kościołach, mam honor najpokorniej prosić o dostarczenie mi bliższych wiadomości o katechizacyi w kościołach podwładnej mu dyecezyi, a w szczególności: 1) o wieku dzieci katechizowanych, 2) w jakim języku prowadzi się nauka, 3) o programie nauki, 4) kiedy, t. j. w jakiej porze roku prowadzona jest katechizacya, 5) jak długo trwa, 6) jakie są przepisy kanoniczne, które się domagają tego rodzaju wykładu i urządzenie jego normują.

W rocznicę republiki.

W rocznicę ogłoszenia republiki portugalskiej, a więc 7 października n. st. przybył do Paryża wielki mistrz loży masońskiej portugalskiej, a teraz senator Magalhae Lima, który przygotował był wybuch rewolucyi. Zgotowano mu uroczyste przyjęcie w sali „Hotel des sociétés savantes“. Urzędowy przedstawiciel Portugalii, p. Bandeira nazwał go w powitalnej przemowie „ambasadorem portugalskim przy dworze królowej opinii europejskiej“, a potem Lima wygłosił odczyt o teraźniejszej kontrrewolucyi monarchicznej.

Mówił tak:

Dzień dzisiejszy jest dniem historycznym emancypacyi wszystkich portugalczyków. W swoim czasie z trybuny prelegenta zwiastowałem bliski wybuch rewolucyi. Dziś mogę powitać ten sztandar republikański. Lecz niedość proklamować republikę, trzeba ją utrwalić. Znam mój kraj. Zaświadczyć mogę z całą stanowczością, że idea nowej formy rządów poczyniła największe postępy.

W Portugalii nie było ani sprawiedliwości, ani wolności. Wysiłkiem i pracą szeregu lat udało się nam dzieło doprowadzić do końca. Obecny stan rzeczy dał nam rekompensatę za trudy.

Przedewszystkiem trzeba było wydalić jezuitów, zamknąć wszelkie religijne kongregacye, przygotować prawo o oddzieleniu kościoła od państwa.

Reforma ta poprzedzić musi wszystkie inne, gdyż następnym będzie ona torowała drogę. Szanse powodzenia ruchu monarchicznego są żadne. Konspiratorami są ludzie, mający osobisty interes w całej akcyi. Posiadają oni biura w Londynie i Madrycie, skąd tumanią opinię tendencyjnie rozsiewanemi informacyami w prasie europejskiej. Drobne, niewiele znaczące epizody przybierają rozmiary, przesadzone w ich opisach.

Było tak przy urzędowem proklamowaniu republiki i przy wyborach jej prezydenta. Co się tyczy obecnej sytuacyi, to miasta, gdzie miano proklamować monarchię, a więc: Chaves, Braga, Braganza, Guimarae, pozornie tylko uchodzą za wielkie ogniska życia. W rzeczywistości są to drobne mieściny, z których największa nie ma nawet 3,000 mieszkańców. Opowiadają, że cała północ przeszła na stronę Manuela. Ogniskiem ruchu ma być prowincya Oporto, z głównem miastem tejże nazwy.

Oto źródło tych pogłosek: Oporto oddawna rywalizuje z Lizboną. Dawniejszy król przyrzekł, że tam przeniesie stolicę; na tem więc budują monarchiści swe plany. Dla zaprzeczenia temu wystarczy przypomnieć ostatnie wypadki w tem mieście, gdy cała ludność stanęła po stronie rządu, przy wykryciu spisku monarchistów. Zresztą, cóż oni mogą zrobić bez wojska? Jest ono po stronie republiki, jak i lud cały.

Głoszą o wkroczeniu generała monarchistów Conceira do Portugalii. Jest to jeden z nielicznych oficerów, którzy bronili rok temu króla. O takiej liczbie jego oddziału, jaką podają pisma, mowy być nie może.

Prawdą jest, że banda, złożona z 2,000 ludzi, w połowie uzbrojonych, wtargnęła na ziemię portugalską w okręgu Braganza i skoncentrowała się w małej miejscowości pogranicznej, Vinhaes. Banda ta jednak, wobec nadciągających wojsk, cofnęła się zagranicę i opuściła Vinhaes. Wojska republikańskie rozpoczęły pościg. Załoga Braganzy została wzmocniona. Rząd rzeczypospolitej rozporządza wszelkimi potrzebnymi środkami do obrony i stłumienia kontrrewolucyi. W niektórych miasteczkach okręgu Castello Branco kilku wpływowych ludzi, zwolenników dawnego rządu, usiłowało podburzyć ludność. Usiłowania ich wszelako spełzły na niczem; zostali zaaresztowani i przewiezieni do Lizbony. Rząd odrzucił usługi, zaofiarowane przez ochotników, albowiem potrzebne mu są tylko te siły, któremi rozporządza prawnie.

Nasi przeciwnicy pragną utrudnić nam pracę, a nie mając możności urzeczywistnienia tego, czego tak fanatycznie pożądają, postanowili wywołać wojnę domową. Widzą korzyść w głoszeniu Europie, za pośrednictwem usłużnej prasy, o mniemanych zaburzeniach. Celem jest wywołanie interwencyi mocarstw.

Dziś, gdy w kraju naszym obchodzą z entuzyazmem sławną rocznicę, zapewnić mogę, że wśród narodu naszego panuje zupełna harmonia, że młoda republika ma żywot zapewniony, że zadaniem jej jest ugruntowanie zgody, spokoju i niezbędnych reform.

O krajową produkcyę maszyn rolniczych.

W swoim czasie pisaliśmy na tem miejscu w sprawie importu z zagranicy maszyn rolniczych bez cła. Stwierdziliśmy wówczas, iż brak cła jest bardzo korzystny dla rolników, pozwala bowiem na nabywanie dobrych maszyn zagranicznych w cenie możliwie przystępnej. Dla kultury rolnej jest to fakt dużej doniosłości, dlatego też prawo z dnia 19 grudnia 1910 r. zupełnie słusznie prolonguje do kwietnia 1912 roku przepisy o wwozie bez cła skomplikowanych maszyn rolniczych (lokomobili, młocarni parowych, żniwiarek i wiązałek). Z punktu więc widzenia rolników, a szczególniej większych i średnich właścicieli ziemskich import, jak obecnie, bezcłowy jest pożądany i pomyślny i do utrzymania takiego stanu rzeczy należy usilnie dążyć.

Wprawdzie jest w obecnych przepisach celnych pewien punkt nienormalny, dotyczący prostych narzędzi rolniczych (pługi i t. d.), które są oclone (75 kop. od puda) i najprostszych (kosy, sierpy), za które płaci się jeszcze drożej (1 rb. 65 kop.), ale ten wzgląd nie przemawia chyba za ocleniem maszyn skomplikowanych. Należałoby raczej zdjąć cło z kos i sierpów, bo ten ciężar spada na barki warstw najbiedniejszych i utrudnia im i tak trudny postęp na polu rolnictwa.

Atoli bezcłowy wwóz skomplikowanych maszyn rolniczych wpływa bardzo ujemnie na rozwój krajowej produkcyi maszyn. Zbyt trudno mają konkurencyę z zagranicą krajowi wytwórcy, a maszynowy przemysł krajowy nie może przybrać właściwych rozmiarów, ażeby bodaj połowę rynku wewnętrznego zagarnąć. Tu interes rolników i interes wytwórców maszyn pozostaje w zupełnej sprzeczności; jedni chcą ceł, drudzy ich nie chcą.

Kiedy była mowa o prolongowaniu obecnego wwozu bez cła do r. 1912, przeważyły interesy rolnictwa, a i nadal decydować tu będą. Jest już bowiem przez rząd w zasadzie postanowione, że w r. 1912 nastąpi dalsza prolongata przepisów celnych w tej mierze i to już na czas nieokreślony.

Cóż jednak będzie z krajową produkcyą maszyn rolniczych?

Duma Państwowa, uchwalając wyżej pomienioną prolongatę, wyraziła życzenie, ażeby rząd opracował jednak jakiś projekt, mający na celu poparcie krajowego budownictwa maszyn.

W myśl tego dezyderatu przed kilku dniami ministerstwo przemysłu i handlu złożyło w Dumie projekt następującej treści:

W celu rozwoju krajowej produkcyi maszyn rolniczych mają być zastosowane poniższe środki: 1) wwóz bez cła na mocy starań poszczególnych wytwórców maszyn, warsztatów i części składowych tych ostatnich, które o maszyny i warsztaty służą do wyrobu lokomili, młocarni, żniwiarek i wiązałek; 2) wwóz bez cła części składowych lokomobili, młocarni, żniwiarek i wiązałek, o ile produkcya tych części jest w Rosyi za mała; 3) obniżenie podatku stemplowego od aktów i dokumentów przy zawieraniu tranzakcyi na rolnicze maszyny krajowego wyrobu lub też na warsztaty i maszyny, służące do produkcyi lokomobili i t. d. i 4) zniesienie państwowego podatku przemysłowego od przedsiębiorstw, zajmujących się wyrobem skomplikowanych maszyn rolniczych.

Podczas narad przygotowawczych przy ministerstwie przemysłu i handlu wytwórcy maszyn rolniczych projekt powyższy przyjęli z uznaniem, uważając jednak, iż tego za mało, domagali się jeszcze ustanowienia ceł na maszyny skomplikowane. Po długich jednak naradach przeważyło zdanie, że popieranie przemysłu krajowego winno iść nie drogą podwyższenia ceł na maszyny, a raczej drogą obniżenia kosztów produkcyi ich w kraju. Jedyne wyjście jest tedy w tem, ażeby na razie poprzestać na projekcie powyższym z dodatkiem jeszcze jednego środka, mianowicie wyznaczenia premii na zbudowane w Rosyi maszyny. Takie premium jest przez ministerstwo projektowane, na razie w zastosowaniu tylko do wyrobu lokomobili (37% przewozu maszyn z zagranicy) i to w kwocie 1 rb. 25 kop. od puda.

O ile ten projekt będzie skuteczny dla rozwoju krajowej produkcyi maszyn, trudno przesądzać.

W każdym razie wypadnie raz jeszcze bardziej szczegółowo do projektu tego powrócić, kiedy wejdzie on na porządek dzienny Dumy Państwowej.

St. J.

Z Wilna.

28-go września.

Jesteśmy w sezonie prasowych spraw sądowych; wypływają jedna za drugą, budząc zawsze w sferach inteligentnych wielkie zainteresowanie. Redaktor zawieszonego „Kuryera Litewskiego“ p. Baranowski wyszedł bardzo szczęśliwie ze sprawy, wytoczonej mu za omawianie stosunków finlandzkich; broniący oskarżonego mecenas Powołockij przekonał sąd, że roztrząsanie bieżących spraw politycznych jest przywilejem publicysty w państwie, gdzie panuje prawo.

Skasowany został wyrok zawieszenia pisma, a redaktor zapłaci tylko sto rubli kary.

Redaktor zamkniętego tygodnika „Wiedza“ p. Rymkiewicz, stawał wczoraj przed sądem jako dwukrotny przestępca. Zarzucono mu dążenie do obalenia istniejącego porządku państwowego i bluźnierstwo. Wydał on broszurę p. t. „Religia, Kościół i Państwo“.

Z zarzutu pierwszego oczyścił go obrońca Powołockij i izba sądowa uniewinniła podsądnego, ale za wydawnictwo został skazany na dwa lata twierdzy i wprost z izby sądowej przeprowadzono go do więzienia.

Tak surowy wyrok za wydanie antyreligijnej broszury jest znamienny, widocznie uczucia religijne są jeszcze tak silnie zakorzenione, że ich drażnić bezkarnie niemożna. Podczas narad sędziów nad wyrokiem, przedstawiciel włościaństwa, tak zwany „starszyna“ zwykle grający rolę komisarza, w tym wypadku dał wyraz swemu oburzeniu za „porywanie się na to, co jest ludziom najświętsze“, domagając się surowego wyroku.

W tej chwili toczy się ponownie sprawa p. Emmy Dmochowskiej, byłej redaktorki zamkniętej „Zorzy“ — skazanej przed rokiem na miesiąc więzienia za artykuły tak karygodne, jak omawianie stosunków w Finlandyi, szkółek cerkiewnych i—bitwy Racławickiej!

Prokurator zaprotestował na wyrok tak łagodny i znów delikwentka przechodzić musi niemiłe chwile na ławie oskarżonych.

W tej chwili przyszła wiadomość, że po długich rozprawach, pomimo obrony mecenasa Wróblewskiego, p. Dmochowska skazana została na 2 miesiące więzienia.

Za czasów istnienia u nas Tow. „Oświata“ mieliśmy bibliotekę popularną im. Mickiewicza, która cieszyła się ogromną frekwencyą czytelników, znikła wraz z „Oświatą“, a teraz miejskie kuratoryum nad biednymi, chcąc lukę w pracy kulturalnej zapełnić, otwiera nową bibliotekę popularną, która już od 1-go października funkcyonować zacznie.

Teraz nie mamy żadnego gmachu teatralnego, bo nawet teatr miejski, który został zaanektowany—staje się niemożliwym do użytku; a jeżeli dobrze pójdzie, to za lat parę będziemy mieli aż dwa wspaniałe gmachy: „Tow. budowlane już zakupiło plac pod teatr polski, a teraz zarząd miejski ogłasza konkurs na projekt gmachu teatralnego w Wilnie.

Teatr ma zajmować przestrzeń 2,200 sążni kwadratowych i mieścić 1000 osób. Pierwsza nagroda wynosi 1,250 rb., druga—750. Do 1-go stycznia 1912 r. projekty konkursowe przyjmowane będą.

Przed paru dniami odbyło się pierwsze ogólne zebranie oddziału wszechrosyjskiej ligi dla zwalczania gruźlicy. Liczy ona obecnie 70 członków, przeważnie lekarzy, ale mogą wstępować do niej wszyscy, bez różnicy zawodu, płci i wieku. Chce ona działać za pomocą odezw i broszur popularnych, uświadamiających o środkach ochronnych przeciw suchotom. Projektowane jest otwarcie ambulatoryum dla niezamożnych chorych na suchoty i naturalnie

dla zdobycia środków będzie urządzony dzień „białego kwiatka“.

Na ostatniem posiedzeniu sekcyi agronomicznej wileńskiego Towarzystwa rolniczego, sztabs kapitan Żytkow oświadczył, że intendentura gotowa zorganizować zakup zboża i częściowo innych produktów rolnych, lecz bezpośrednio od rolników z wykluczeniem wszelkich pośredników, gdyż otrzymała taki kategoryczny cyrkularz z góry.

Utrudnia sprawę niedopuszczanie przez intendenturę zawartości wilgoci w ziarnie ponad pewną liczbę maksymalną, a ponieważ to wyznaczone maksimum jest znacznie niższe od normalnej zawartości wilgoci naszych zbóż, więc wyłania się potrzeba użycia maszyn do osuszania. Nad całą tą kwestyą ma obradować wybrana przez sekcyę agronomiczną komisya.

W Ihumeniu odbyło się przed paru dniami trzecie nadzwyczajne posiedzenie rady powiatowej ziemskiej, na której pierwszym wnioskiem było uczczenie pamięci twórcy ziemstw kuryalnych. Urządzenie nabożeństwa uznano za zbyt mały objaw wdzięczności za tak wielkie dobrodziejstwo i zaproponowano założenie ponad normę szkoły elementarnej, dając jej nazwę „Stołypinowskiej“.

Jeden z radnych polaków oświadczył, że ponieważ ordynacya wyborcza uczyniła rosyan wyłącznymi prawie gospodarzami ziemstw, więc oni powinni spełniać prace, najbardziej odpowiedzialne—a zatem do komisyi budżetowej należy wybierać samych rosyan. Rosyanie oponowali, czując widocznie, że jako obcy krajowi i jego warunkom—nie podołają zadaniu. Obrano czterech rosyan i dwu polaków. Do komisyi rewizyjnej powstał projekt wybrania samych polaków, ale jeden z radnych polaków wysunął kandydaturę marszałka powiatowego, wybrano więc jego i nieodzowną w ziemstwach, komisyach, jego delegacyach i zarządach—dekoracyę—włościanina, reszta członków—sami polacy. W rezultacie rozpraw wyznaczono 12 punktów w powiecie dla założenia szkół elementarnych, uchwalono przeprowadzenie nowej drogi i załatwiono kilka innych spraw drobnych.

E. W.

Ze wspomnień o Dickensie.

Anglia — nie sama Anglia, ale cały świat anglo-saski — przygotowuje się do obchodu setnej rocznicy urodzin genialnego powieściopisarza Karola Dickensa. We wszystkich pismach, nawet we francuskich, mnóstwo teraz z życia tego autora „Dawida Copperfielda“, „Klubu Pickwika“ i przepięknych nowel wigilijnych. Paryski „Temps“ wyszperał kilka szczegółów o „Pierwszej Dickensa miłości“. Opowiada więc co następuje:

Awantury miłosne Dickensa nie są ani liczne, ani nadzwyczajne. Pierwszą opublikował profesor uniwersytetu w Herverd, George-Pierce Baker p. t. „Karol Dickens i Marya Beadnell“. Marya była trzecią córką bankiera z Lombard Street w Londynie. Młody Karol został wprowadzony do domu finansisty przez swego przyjaciela Kolle i jeszcze drugiego swego towarzysza, którzy zalecali się do dwóch starszych sióstr. Dickens natychmiast zakochał się w Maryi, którą odnajdziemy później pod postacią Dory Spentow w „Dawidzie Copperfieldzie“ i pod postacią Flory Finching w „Małej Dorycie“.

Jednak gdy bankier i jego żona spostrzegli żarliwe ubieganie się nowego znajomego o względy Maryi, osądzili, że małżeństwo z nim ich córki nie należy do możliwych i dali to ubogiemu młodzieńcowi do zrozumienia.

Zakochany przestał bywać w domu finansisty, ale nie przestał koresponpować z panią swego serca—aż do chwili, gdy ta, wysłana dla ukończenia wykształcenia do Paryża, wystosowała do Dickensa małe i obojętno słówko.

Ta pierwsza przygoda miłosna pozostawiła w Dickensie ślad w uczuciowem wspomnieniu. Zapomnienie nie przyszło prędko. Dickens ożenił się w r. 1836. Marya Beadnell poślubiła ze swojej strony w r. 1845 Henryka Ludwika Winter'a.

Sława Dickensa rosła z dnia na dzień; stawał się coraz bardziej popularny i czczony. Pięknego poranku list, znaleziony na biurku, sprawia Dickensowi niewymowną radość. Ten list był napisany przez Maryę. Niezwłocznie wysyła pełną wzruszenia odpowiedź. Rozpoczyna się stała wymiana listów. W końcu dawni zakochani mieli nieszczęśliwą myśl zobaczenia się. Okrutna próba, zwłaszcza dla niej! Włosi powiadają, że czas jest uprzejmym człowiekiem, ale nie dla kobiet. Uroda mężczyzn nie mając w sobie nic kruchego, nie wiele traci. Marya poniosła uszkodzenia nie do naprawienia.

Piękny sen Dickensa rozwiewa się na zawsze. A mógł trwać całe życie, gdyby zamożny bankier z Lombard Street przewidział, że małżeństwo jego córki z autorem „Pickwicka“ nie jest mezaliansem. I pod względem finansowym Dickens stał się jednostką poważną. Umierając, zostawił dwakroć sto tysięcy funtów, (dwa miliony koron).

Czy i ten zaśmiecał?...

W ostatnim tomie miesięcznika „Russkaja Starina“ zamieścił p. Kossowski interesujące wspomnienie o pierwszym polaku, zamianowanym sędzią śledczym w Rosyi po reformie sądownictwa z r. 1864. Jest to wspomnienie wysoce aktualne w chwili, gdy minister sprawiedliwości, p. Szczegłowitow, broni polakom wstępu do sądownictwa, aby go nie „zaśmiecać“. Dodać trzeba, że ów polak, p. Kossowski, dziadek autora, był jednym z pierwszych sędziów śledczych, jakich wogóle zamianowano w kraju.

Niełatwem było zadanie pionierów reformy sądowej. Rosya ówczesna była krajem samowładzy „pomieszczyków“, czyli właścicieli ziemskich, uważających się niemal za książątka udzielne, krajem samowoli władz powiatowych i gubernialnych. Kossowski po ukończeniu studyów uniwersyteckich otrzymał stanowisko sędziego śledczego w Rostowie nad Donem. Młody prawnik przejął się swą rolą i postanowił w wykonywaniu swych czynności nie krępować się żadnymi względami. W pierwszem stadyum karyery sądowniczej wypadło mu zmierzyć się z potentatem finansowym i burmistrzem Rostowa, p. B. Okazało się bowiem, iż pan ten brał udział w sfałszowaniu testamentu. Należało więc wezwać go do kancelaryi w celu zaprotokółowania zeznań.

Wręczone p. B. wezwanie sędziego śledczego wprowadziło go w niebywałe zdumienie i wywołało oburzenie. Woźnego wyrzucił za drzwi.. Ciekawe, iż nie mógł zrozumieć, jakie znaczenie posiada ów „dokument“ i w odpowiedzi na to wezwanie przesłał sędziemu śledczemu list, w którym wyraził zdziwienie, że „jakiś tam sędzia śledczy śmie żądać jego stawienia się u siebie w kancelaryi“. A motywował to tem, iż nawet starosta i komisarz sami stawiają się u niego w sprawach służbowych i odpowiadają na pytania, stojąc pokornie. Wysławszy ten list, „pan burmistrz“ liczył, iż sprawę z miejsca zakończył. Jakiemże jednak było jego zdziwienie, gdy wkrótce w mieszkaniu zjawił się patrol wojskowy, z którym p. burmistrz pomaszerował do sędziego śledczego.

Tu jednak nie dał za wygranę i podniesionym głosem zainterpelował: — „Jak mogłeś odważyć się, ty młokosie, sprowadzić tu pod strażą poważanego przez wszystkich burmistrza?“ Jakie jednak było jego przerażenie, gdy w odpowiedzi usłyszał zimne oświadczenie: „Tu przed panem nie młokos, lecz sędzia śledczy, którego zarządzenia muszą być spełnione“. Odbyło się badanie burmistrza, poczem zamknięto go w areszcie śledczym. Wypadek ten uderzył obywateli miejscowych, niczem grom z jasnego nieba. Przyjaciele burmistrza uderzyli w wielki dzwon na trwogę. Młodemu sędziemu śledczemu początkowo proponowano sutą łapówkę, wreszcie grożono gwałtem, a nawet śmiercią. Wkrótce jednak Kossowskiego tranzlokowano do innej gubernii. Lecz i tam nie lepsze czekały nań przyjemności.

Zamiast burmistrza, spotkał na drodze swej działalności generała G., marszałka szlachty powiatowej. Ten p. G. znowu roztrwonił majątek nieletnich, których był kuratorem. W celu zbadania sprawy utworzono specyalną komisyę. Przewodniczącym tej komisyi mianowany był Kossowski, a członkami: starosta, jego pomocnik i... sam generał G. Kossowski zażądał od gubernatora usunięcia generała G. ze składu komisyi, lecz tu, niestety, spotykamy się z odwrotną stroną medalu epoki reform sądowych. Kossowski był polakiem. To było wystarczającem, by wysadzić go z szeregów sądownictwa ku uciesze takich „szlachetnych i nieskalanych patryotów“, jak generał G.

Były to czasy Katkowa, który urządzał nagankę na wszystko, co polskie — wtórowała mu biurokracya rosyjska. Z tego miasta, w którem był sędzią śledczym Kossowski, wysłano na imię inspektora lekarskiego, także polaka, telegram rzekomo z ramienia „Rządu narodowego“ z żądaniem 3000 rb. Inspektor, podejrzewając prowokacyę, zawiadomił o tem policyę i wtedy przedewszystkiem zwrócono się z zapytaniem do marszałka szlachty, wspomnianego wyżej generała G., czy nie podejrzewa on kogo w wysłaniu telegramu. Generał G. zemścił się obecnie i wskazał na Kossowskiego, którego już bez sądu, utartą drogą administracyjną zesłano do Symbirska, a następnie do Wołogdy.

Memoryał Nowickiego.

„Nowoje Wremia“ zamieszcza w ostatnim numerze memoryał nieżyjącego dziś szefa żandarmeryi kijowskiej, generała Nowickiego, złożony w r. 1905 Monarsze za pośrednictwem ks. Światopełk-Mirskiego.

W memoryale, który w swoim czasie narobił wiele hałasu, jakkolwiek niewielu tylko osobom był znany, potępia Nowickij system śledztwa politycznego, stosowany przez wydziały „ochrany“.

Nowickij oskarża przedewszystkiem departament policyi, który doprowadzał podniecenie umysłów do granic najwyższych zapomocą prowokowania społeczeństwa.

W Kijowie—opowiada Nowickij—w 1882 roku rozrzucono w wielkiej ilości proklamacye, zatytułowane „Do braci robotników“ i „Do inteligencyi“. Cztery aresztowane i oddane pod sąd osoby zeznały, że dał im do rozrzucenia te proklamacye pewien osobnik, który, jak podejrzewał Nowickij, był agentem moskiewskiej „ochrany“. Dla sprawdzenia swoich przypuszczeń zażądał Nowickij z departamentu policyi fotografii agenta, na którego miał podejrzenie, ażeby pokazać fotografię aresztowanym. Departament odpowiedział, że fotografii agenta w departamencie niema, że zresztą departament nie uważa za stosowne fotografię taką komukolwiek pokazywać. Na zakończenie zażądano od Nowickiego i zabrano wszystkie dokumenty w tej sprawie.

Pomimo to Nowickij zdołał stwierdzić osobistość tajemniczego agenta. Na razie nazwiska jego Nowickij nikomu nie wymieniał. Ale dowiedziawszy się, że ówczesny świeżo mianowany dyrektor departamentu policyi Garin zamierza zreorganizować całą policyę i że na czele policyi politycznej stanąć ma wicedyrektor Raczkowskij, jako wypraktykowany na zachodzie znawca spraw politycznych, pisze Nowickij w memoryale do Monarchy, że pomienionym agentem-prowokatorem był właśnie Piotr Iwanowicz Raczkowskij...

Według świadectwa Nowickiego i znany Leonidas Mienszykow, były urzędnik departamentu policyi, który tylu rewelacyi za pośrednictwem Burcewa dokonał, był także prowokatorem. W 1902 roku Mienszykow przyniósł Nowickiemu proklamacye i oznajmił, że idą one z Ekaterynosławia i że on podejmuje się wyśledzić drukarnię. Potem okazało się że Mienszykow sam te proklamacye z Ekaterynosławia całemi pakami przywoził i rozrzucał zapomocą swoich agentów. W tym roku zaaresztowano również drukarnię w Kiszyniowie, z której proklamacye rozwoził także Mienszykow.

Kiedy wybuchły poważne zaburzenia agrarne w gub. połtawskiej i charkowskiej, Nowickij przeprowadzał badanie w tej sprawie i stwierdził, że propagandą wśród włościan zajmował się podporucznik Paśko. Ten ostatni zeznał, że nielegalnej literatury dostarczał mu felczer ziemski Michał Bakaj. U Bakaja dokonano rewizyi i znaleziono przeszło 5,000 egzemplarzy proklamacyi i broszur nielegalnych. Bakaj próbował z więzienia wysłać jakiś tajemniczy telegram do naczelnika ochrany moskiewskiej Zubatowa. Telegram przyłapano, poczem zainterpelowany Zubatow odpowiedział, iż żadnych represyi do wymienionych w telegramie osób i do samego Bakaja stosować nie należy, ponieważ ten skład wydawnictw nielegalnych był znany (!) departamentowi policyi. Bakaj był potem urzędnikiem ochrany w Warszawie, a obecnie, jak wiadomo przebywa za granicą.

Nowickij szczególnie ostro potępia w memoryale działalność Zubatowa, który zająwszy wówczas stanowisko naczelnika policyi politycznej, zajął się organizacyą robotników na gruncie ekonomicznym. Tym tendencyom Zubatowa Nowickij nie ufa. Zdaniem jego wszystkie zaburzenia robotnicze w 1901—1903 roku były dziełem agentów Zubatowa, którzy organizowali wiece i rozrzucali proklamacye. Te ostatnie drukowano w drukarniach Zubatowa za pieniądze departamentu policyi. Z „socyalizmu ochronno policyjnego“ wyłoniła się w Rosyi sztucznie kwestya robotnicza.

Według świadectwa Nowickiego, drukarnie Zubatowa w Ekaterynosławiu, Kiszyniowie, Czernihowie, Mińsku, Baku i innych miastach rozpowszechniały proklamacye i wśród uczącej się młodzieży. Kiedy zaś utworzyło się dokoła drukarni znaczniejsze kółko rewolucyjne, prowokatorowie znikali, a reszta dostawała się do więzienia.

Zwraca uwagę w swym memoryale Nowickij i na nienawiść; jaka panuje pomiędzy agentami „ochrany“, żandarmami a kryminalną policyą śledczą; powstaje przeciwko systemowi tajnego dochodzenia, które prowadzi do nadużyć i wypowiada się przeciwko korzystaniu z agentów żydów, którzy łatwo dają się przekupić.

Opowiada poza tem Nowickij ciekawe szczegóły zabójstwa naczelnika „ochrany“ petersburskiej, Sudiejkina, który był równocześnie inspektorem sekretnej policyi w państwie. W Kijowie zaaresztowano w 1884 roku przybyłego z Paryża rewolucyonistę Karaułowa, znanego pod nazwą rewolucyjną „Tejta“, Karaułow miał jakoby zeznać, że na Sudiejkina podpisano wyrok śmierci. Wyrok miał wykonać agent Sudiejkina, Degajew, przy pomocy Konaszewicza i Starosielskiego. Nowickij zwrócił się do Sudiejkina z prośbą o pozwolenie na przyaresztowanie ich. Jednakże Sudiejkin dla jakichś „względów śledczych“ nie pozwolił na aresztowanie Konaszewicza i Starosielskiego, ci zaś, wyjechawszy z Kijowa, wykonali wyrok na Sudiejkinie w Petersburgu w mieszkaniu Degajewa.

Z tych samych „względów śledczych“ nie zaaresztowano w Kijowie bojowca Gerszuniego, o którego pobycie wiedział ówczesny naczelnik „ochrany“ kijowskiej, rotmistrz Spiridowicz (obecnie naczelnik „ochrany“ dworskiej). Gerszuniemu pozwolono wyjechać do Ufy, gdzie Gerszuni zorganizował zabójstwo gubernatora Bohdanowicza. Dopiero potem Gerszuniego zaaresztowano.

Na zakończenie Nowickij zapewnia, że wielu urzędników sądowych znało prowokatorską działalność departamentu policyi i oburzało się tem głośno. Nowickij wymienia nawet ich nazwiska.

„Nowoje Wremia“ dodaje od siebie, że długoletnia służba bez zarzutu Nowickiego daje rękojmię tego, że wszystko, co pisał w memoryale było bezwzględną prawdą.

Leonidas Mienszykow.

O znanym informatorze Burcewa, byłym urzędniku ochrany, Leonidasie Mienszykowie, zamieszcza „Nowoje Wremia“ szereg nader niepochlebnych jak na „zamaskowanego rewolucyonistę“ wiadomości.

Kilka lat temu w Moskwie naczelnik ochrany Bierdiajew wyśledził i przyaresztował kółko młodzieży, którego uczestnikami między innemi byli Zubatow i Mienszykow. Wkrótce potem Zubatow wstąpił do ochrany i namówił do tego samego Mienszykowa.

Zaczął Mienszykow od szpiegowania zewnętrznego; wykazał przytem tyle sprytu i gorliwości, że mu wkrótce zaczęto powierzać trudniejsze zadania.

Udało się Mienszykowowi, między innemi uzyskać sposób dostania się do kół rewolucyjnych. W roku 1898 departament policyi wysyła go na zachód, skąd Mienszykow przysyła bardzo cenne informacye o założeniu nowej rewolucyjnej organizacyi Bundu. Wybitną rolę w tej organizacyi grał Gerszuni, Wiara Wilbuszewicz i inni, którzy przyjęli Mienszykowa z otwartemi rękoma i nie robili przed nim żadnych sekretów. Mienszykow za doskonałe wywiązanie się z zadania otrzymał order Stanisława III rangi.

W 1899 roku departament policyi wysyła Mienszykowa nad Wołgę, gdzie Mienszykow śledzi i wydaje silną organizacyę socyal-demokratyczną.

W 1901 roku Plehwe przenosi Zubatowa do departamentu policyi, a dzięki staraniom Zubatowa, Mienszykow zostaje pomocnikiem naczelnika ochrany w Moskwie. Na skutek jednak nieporozumień z naczelnikiem ochrany, pułkownikiem Radko, przeniesiono Mienszykowa do Petersburga do departamentu policyi, gdzie wykazał nadzwyczajną energię i przyczynił się do licznych aresztów.

Pewnego razu Mienszykow, który miał za zadanie pilnowanie rejonu północnego i północno-wschodniego, otrzymał z Syberyi list z bardzo ważnemi wiadomościami. O liście tym Mienszykow zakomunikował Raczkowskiemu. Raczkowskij zagarnął tę sprawę w swoje ręce, a Mienszykowa usunął, co naturalnie tego ostatniego ogromnie podrażniło.

W sierpniu tegoż roku (1905) do jednego z wybitnych rewolucyonistów w Petersburgu zjawiła się jakaś zawoalowana dama i wręczyła mu pisany na maszynie list, w którym nieznany korespondent donosił, że w partyi są dwaj zdrajcy: Azef i Tatarow. List wywołał w partyi wielką konsternacyę, atoli dokonane śledztwo nie dowiodło zdrady Azefa. Zresztą już od r. 1903 socyal-rewolucyoniści podejrzewali Azefa, ale ten ostatni uratował się tem, że zadenuncyował Tatarowa, którego zabił w Warszawie Sawinkow.

Departament policyi przez Azefa dowiedział się o liście anonimowym, a Raczkowskij zaczął posądzać o autorstwo tego listu Mienszykowa. Ten ostatni w rozmowie z Raczkowskim potrafił się usprawiedliwić, ale czuł, że już mu nie ufają i chciał przenieść się na Kaukaz. Pozostał jednak w Petersburgu i został wydelegowany do Finlandyi, a w r. 1906 do Warszawy.

Atoli w sferach rządowych coraz bardziej się przekonywano, że ową zawoalowaną damę wysłał w swoim czasie Mienszykow. Zmusiło to Mienszykowa do zrezygnowania z dalszej działalności. Podał się on do dymisyi, przyczem obiecano mu emeryturę w kwocie 2,000 rubli.

Kiedy się zaczął proces Łopuchina, Mienszykow był w wielkim strachu i starał się o jaknajprędszą dymisyę, której mu w końcu udzielono, ale tylko z tysiącem rubli emerytury.

To ostatnie podrażniło Mienszykowa; oznajmił on podobno, że potrafi porachować się z departamentem i wkrótce potem zniknął.

Aż ukazał się zagranicą, gdzie odegrywa obecnie rolę ideowca rewolucyonisty, który „dla sprawy“ przesłużył 15 lat w ochranie.

Nowa szkoła malarska.

Grupa malarzy paryskich wpadła na nowy koncept wprawienia w podziw snobów. Chcąc stworzyć coś, czego jeszcze absolutnie nie było, założyli nową szkołę malarską, szkołę kubistów. Na znak protestu przeciwko kolegom, którzy posługują się przeważnie liniami krzywemi, wywiesili sztandar linii prostej: malują tylko kwadraty, prostokąty, ośmioboki, sześciany i inne figury geometryczne. Lecz mimo to nie zrezygnowali z malowania krajobrazów i ludzi; atoli najpiękniejsza kobieta jest dla nich tylko konglomeratem trójkątów i trapezów. Dziwaczny ten system począł walczyć o uznanie przed trzema laty w „Salonie Niezawisłych“. Obecnie otrzymał uświęcenie od zarządu „Salonu Jesiennego“, który ofiarował kubistom całą salę, będącą sensacyą wystawy. Jest rzeczą niemożliwą uzasadnić teoretycznie ten nowy sposób malowania. Jest to poprostu ekscentryczność, wymykająca się z pod wszelkiej rozumnej analizy.

Jeden z wesołych dziennikarzy przypuszcza, że pierwszym bodźcem genialnej inspiracyi kubistów była obserwacya robotników układających kostki drzewne na ulicach Paryża. Istotnie ich figury wyglądają, jakby bryły ułożone z kostek pokolorowanych na powierzchni. Jeśliby szło o żart nie byłoby czemu dziwić się zbytnio. Lecz znaleźli się krytycy, którzy biorą na seryo nawet kubistów. Pomiędzy nimi znajduje się młody literat Wilhelm Apollinaire, który niedawno został aresztowany pod zarzutem uczestnictwa w kradzieży statuetek z Luwru. Gdyby sędzia śledczy był wiedział, że ma przed sobą obrońcę kubistów, byłby go może natychmiast uwolnił.

Z życia prowincyi.

Kamieniec Podolski, *we wrześniu.*

Zapowiedziane na 24 i 26 bieżącego miesiąca konkursy hippiczne o bardzo interesującym programie, zawiodły naszych sportsmenów z powodu niesprzyjającej pogody. Deszczyk jesienny rozmoczył tor i zaledwie parę N-rów programu można było wykonać. Najciekawszy N-r był wyścig kłusem—cztero i pół wiorstowy zaprzężonemi parami—z powodu błota nie doszedł do skutku, ku wielkiemu żalowi licznie zebranej publiczności. Bardzo udatnie wykonaną została „gimkhana“, polegająca na tem, że jeźdźcy w pełnym galopie dopadli do zatkniętych w ziemi parasoli, zeskoczyli z koni i rozstawiwszy parasole, dosiedli znów wierzchowców, poczem w tem samem tempie ruszyli ku celownikowi. Zwycięzcami byli p. L. Kownacki i K. Czerwiński. Od zajmujących się sportem należy się wdzięczność organizatorowi konkursów hr. Al. Colonna-Walewskiemu, który potrafił wyjednać jedenaście nagród dla tych konkursów i poświęcił przygotowaniu dużo czasu, dobrej woli i znajomości rzeczy.

Dn. 23 i 24 b. m. w miejscowym sądzie okręgowym rozegrał się jeden epizod słynnej sprawy Jokisz-Urusow o majątek Widły-Tomaszpolskie w pow. jampolskim. Treść tej sprawy w kilku słowach przedstawię:

W 1890 r. p. Edward Jokisz, działając na mocy plenipotencyi swego ojca, Narcyza, chorego na umyśle, pożyczył u generała ks. Urusowa 20 tys. rb. na drugą „zakładnę“. Po śmierci ojca w 1891 r. p. Edward Jokisz, wyjeżdżając za granicę na czas dłuższy, pozostawił plenipotentowi swemu Ambrożewiczowi weksli, podpisanych przez siebie na sumę 60 tys. rb. Część uzyskanych pieniędzy, pochodzących z dyskonta tych weksli, miała być użyta na spłacenie „zakładnej“ ks. Urusowa. Ambrożewicz zawiódł zaufanie p. Jokisza, wypełnił podpisane przez niego weksle na imię swoje i swego brata i uzyskał podług nich wyrok wykonawczy na Jokisza. Jednocześnie ks. Urusow nie otrzymawszy na termin % % przedstawił „zakładną“ do sądu i uzyskał również wyrok wykonawczy. P. Jokisz wszedł w porozumienie z ks. Urusowym w sposób następujący: ks. Urusow miał nabyć z licytacyi Widły Tomaszpolskie, czem p. Jokisz, jako już nic nie posiadający, zostałby zabezpieczony od pretensyi Ambrożewiczów. Następnie po przypuszczalnej ugodzie p. Jokisza z Ambrożewiczami, ks. Urusow w myśl umowy z Jokiszem powinien był zwrócić mu majątek, otrzymawszy z pożyczki, zaciągniętej w banku ziemskim, spłatę swej należności. Ks. Urusow umowy nie dotrzymał. Stąd skandaliczny proces pomiędzy p. Jokiszem z jednej strony, a ks. Urusowem i w następstwie z jego żoną—z drugiej. Sprawa wypadła najfatalniej dla p. Jokisza: nietylko wyroki sądowe zapadły przeciw niemu, ale nawet administracyjnie wywierano nań nacisk. P. Jokisz walczył niezmiernie energicznie, doprowadził do udzielenia dymisyi z wojska ks. Urusowowi, posuwał się do podobnych ekscesów, jak bicie publicznie ks. Urusowej, wydawnictwo korespondentek etc. Działał jak człowiek doprowadzony do ostateczności, bo kilkakrotnie zawierane umowy nie były dotrzymywane przez książąt Urusowych. Podstawą procesu i protestów p. Jokisza była choroba umysłowa jego ojca, wobec czego wszelkie akty, zawierane w jego imieniu, a zatem i „zakładna“ nie miały mocy prawnej. Ks. Urusowowie zwalczali ten argument, dowodząc, że ś. p. Narcyz Jokisz był zdrów na umyśle. W walce tej posuwali się do używania fałszywych świadków. Otóż właśnie d. 23 i 24-go sąd okręgowy kamieniecki przy udziale przysięgłych stwierdził fałszywość zeznań w tej sprawie świadków: Cera, Milsztejna, Winokura, lekarza Rozenbauma, duchownego Tanaszewicza i Władysławskiego i skazał winnych: pierwszego na 5 lat, ostatniego na $1^1/_2$, a resztę na $4^1/_2$ roku rot aresztanckich. Wyrok ten, stwierdzający chorobliwy stan ś. p. Narcyza Jokisza, popchnie prawdopodobnie sprawę p. Jokisza na nowe, pomyślniejsze dla niego tory, ułatwiające mu unieważnienie wszystkich aktów, zawartych w czasie choroby jego ojca.

Al. Prusiewicz.

Zytomierz, *29 września.*

T-wo artystyczne, zapoczątkowawszy sezon produkcyami amatorskiemi na tak zwanej „środzie“ w zeszłym tygodniu, wczoraj urządziło koncert świeżo zaangażowanego na nauczyciela szkoły muzycznej, skrzypka Jana Rezek'a i pianisty T. Rychtera.

P. Rychtera publiczność żytomierska zna od lat kilku i darzy go zasłużoną sympatyą i uznaniem, uczęszczając chętnie na jego występy,—p. Rezek'a mieliśmy usłyszeć po raz pierwszy, nic też dziwnego, że publiczność zebrała się licznie, pomimo fatalnej pogody. Rozgłośna reklama, poprzedzająca wczorajszy koncert, nie zawiodła. P. Rezek słusznie się zalicza do wirtuozów dużej miary, posiada ton duży i przedziwnie czysty, szlachetność frazowania bez uciekania się do łatwych efektów i technikę wyrobioną. Prawdziwie karkołomne trudności programu, złożonego wyłącznie z utworów Paganiniego, dały pole artyście do wykazania doskonałego, skończonego w tym kierunku wyrobienia. Wykonanie koncertu D dur, „Non piu mesto“, „Etude № 6“, „Bravour variation“ i hymnu angielskiego „God save the Queen“, nie porywało coprawda z powodu braku uczucia, ale za to budziło podziw dla wielkiej sprawności technicznej.

Publiczność hucznymi oklaskami wyrażała swe uznanie artyście. P. Rychter wykonał „Balladę II moll“ Liszta, Etude i Preludium Szopena, a zniewolony gorącem przyjęciem, dodał na *bis* „Liebes Traum“ Liszta.

T-wo artystyczne zapowiada szereg wieczorów kameralnych, z których pierwszy odbędzie się w środę następną i obejmie wyłącznie utwory Mendelsohna.

27-go b. m., w pierwszym dniu posiedzeń izby sądowej rozpatrywano przy drzwiach zamkniętych sprawę 19-letniego L. Niedachowskiego, ucznia lwowskiego gimnazyum, oskarżonego o przewożenie z za kordonu w celach propagandy broszur treści nielegalnej. Oskarżony przez 9 miesięcy przebywał w tutejszem więzieniu, obecnie skazany przez izbę na rok twierdzy, będzie przewieziony do Kijowa. W charakterze obrońców występowali adwokaci przysięgli M. Skokowski i Cz. Brzostowski.

Zima za pasem; przed paru dniami śnieg już widzieliśmy, to też w mieście forsownie odbywa się przeróbka pieców z zastosowaniem do opału węglem. Wysokie ceny drzewa każą i u nas przejść do używania węgla. Uboga ludność ogląda się na gospodarzy miasta, oczekując akcyi ratunkowej, któraby wobec wzmagającej się drożyzny przyszła jej z pomocą przez założenie składu węgla po możliwie nizkiej cenie i organizacyę racyonalnej przeróbki palenisk.

Zarząd kolei podjazdowych zamówił pewną ilość dąbrowieckiego węgla na opał budynków kolejowych, jako też na użytek swoich funkcyonaryuszy, którzy będą mogli nabywać węgiel po cenie kosztu, t. j. 20 kop. za pud.

Włoszek.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Koncert.** Dziś w Żytomierzu w sali T-wa wzajemnego kredytu odbędzie się z powodu 100 letniej rocznicy urodzin Liszta koncert znanego pianisty, żytomierzanina p. Turczyńskiego.

Pan Turczyński otrzymał również zaproszenie do wzięcia udziału w „Wieczorze Liszta“ w Kijowie w dn. 14 b. m.

— **Zebranie T-wa rolniczego.** W dniu 7 października w Starym Konstantynowie w lokalu działu handlowego starokonstantynowskiego Towarzystwa rolniczego odbędzie się walne zebranie członków tegoż T-wa. Na zebraniu tem ma być rozpatrzone referowane przez zarząd sprawozdanie z działalności T-wa za przeciąg czasu od maja do października r. b. Dalej mają być wysłuchane referaty prezesów sekcyi rolnej i hodowlanej oraz referat p. Chamca p. t. „Organizacya doświadczeń wogóle w związku z wynikami działalności sieci zbiorowych pól doświadczalnych Starokonstantynowskiego T-wa rolniczego za 1910—11 rok. W końcu p. Bogdański wygłosi referat na temat: „Znaczenie operacyi bankowych w handlu i przemyśle rolnym“.

— **Z jarmarku chmielowego.** Na rynku chmielarskim wytworzyła się dziwna sytuacya. Jak wiadomo urodzaj chmielu w roku bieżącym był bardzo niewielki, do tego stopnia niewielki, że zebranego w roku bieżącym chmielu nie wystarczy na potrzeby stałe rynku. To też hodowcy chmielu spodziewają się znacznego podniesienia cen (dzisiejsze ceny przeszło już w dwójnasób wzrosły w porównaniu ze zwykłemi). Zaś konsumenci chmielu chcą przeczekać ten okres zwyżkowy i starają się nie robić tymczasem wcale zakupów.

To też na rynku chmielarskim nie widać żadnego ruchu. Kupcy nie robią żadnych zakupów, a tymczasem zajęci są likwidowaniem kontraktów zawartych z hodowcami chmielu jeszcze przed zbiorem.

W ostatnich dniach pewien kupiec przyjął zakontraktowany u 6 hodowców ze wsi Wysokie chmiel. Kupiec, według kontraktu miał zapłacić najmniej 12 rb. za pud, a o ile ceny na rynku w czasie przyjmowania chmielu będą wyższe, to według ceny rynkowej po potrąceniu na korzyść swoja 1 rb. 50 kop. na pudzie. W ten sposób kupiec zapłacił po 41 — 41 rb. 50 kop. Czyli, że za cenę obecną kupcy uważają 42 rb. 50 kop. — 43 rb.

Wobec tego, że hodowcy jeszcze nie sprzedali swojego chmielu, komisya jarmarku chmielarskiego za zgodą gubernatora oraz ziemstwa przedłuża jarmark jeszcze na czas pewien.

Odbyło się w dn. 11 z. m. zebranie związku hodowców chmielu, na którem zdecydowano wznieść obszerne składy, aby hodowcy mogli przywozić na jarmark odrazu całe partye chmielu, a nie tylko próbne worki, co znacznie ułatwi handel. Oprócz tego związek ma wybudować siarownię i prase dla chmielu, ponieważ browary nabywając chmiel żądają aby chmiel był odrazu osiarkowany i sprasowany. To ułatwi bezpośredni handel pomiędzy producentami a konsumentami chmielu.

Plan ten ma być wykonany za pomocą opodatkowania się hodowców chmielu po 10 kop. od kopy zbioru, co przy tegorocznych wysokich cenach nie będzie wcale uciążliwe. Dla zebrania tej składki wyznaczono specyalnych poborców.

— **W sprawie podatków ziemskich na Wołyniu.** W maju i czerwcu roku bieżącego izba skarbowa dokonała repartycyi ogólnej dla gub. wołyńskiej sumy podatku ziemskiego pomiędzy poszczególnemi miasteczkami i miastami równomiernie w stosunku do sum szacunkowych nieruchomości pomienionych miast. Tymczasem obecny budżet dochodów ziemskich został określony oddzielnie dla każdego powiatu i po repartycyi tego podatku w powiecie, okazało się, że podatek obciąża teraz miasteczka nieproporcyonalnie do sum szacunkowych. Wobec tego izba skarbowa opracowała projekt repartycyi z zachowaniem dotychczasowego stosunku i zwróciła się do gubernatora z propozycyą polecenia zarządom osad miejskich, aby kierowały się tą skorygowaną repartycyą. Gubernator wydał odpowiednie rozporządzenia.

— **Chybiona emigracya.** Z Machnówki (pow. berdyczowski) donoszą, że przed tygodniem powróciło około dziesięciu włościan machnowieckich, którzy niedawno wyemigrowali do kraju Ussuryjskiego. Na emigracyi spotkało ich zupełne niepowodzenie. Więc powrócili do wsi ojcowskiej, usiedli pod bramami ongi swych chat i łzy gorzkie leli. Ponieważ wyjeżdżając wszystko posprzedawali, więc czeka ich tu ta sama niedola, od której uciekli z emigracyi. Skarżą się oni, że wysłańcy ich t. zw. „chodaki“ nadużywają ich zaufania, że gdyby sami zwiedzili przedtem kraj Ussuryjski, toby się nigdy nie zdecydowali na emigracyę.

— **Koniokradztwo.** Koło m. Czeczelnik (gub. podolska) dzierżawcy fermy „Uljanto“ p. Hulanickiemu uprowadzono z niezamkniętej stajni ośm par koni.

Wogóle koniokradzi w okolicach Czeczelnika okropnie się ostatnimi czasy rozzuchwalili. Dochodzi do tego, że kradną konie w biały dzień na placach targowych. Policya nic temu dotychczas zaradzić nie mogła, to też koniokradzi przestali się jej zupełnie bać.

— **Z Makarowa.** Już miesiąc z górą upłynął od czasu kiedy wielki pożar w Makarowie (pow. kijowski) pozostawił wielu mieszkańców tegu miasteczka bez dachu i żadnych środków do życia. Zdawałoby się, że jaknajszybsze wydanie pogorzelcom należnej im asekuracyi chociaż na razie pomogłoby im w nieszczęściu. Tymczasem kijowski zarząd ziemski gubernialny zwlekał i dopiero przed paru dniami, po interwencyi gubernatora, do którego zwrócili się pogorzelcy w tej sprawie, wysłał do Makarowa 16,674 rb. 92 kop. należnej asekuracyi

Wielki pożar. Dnia 24 z. m. we wsi Klitenka (pow. berdyczowski) wybuchł olbrzymi pożar. Pastwą płomieni stały się ustawione na toku sterty zboża i zabudowania folwarczne właściciela Klitewki, p. Uziembło. Pożar trwał przez 2 dni. Straty sięgają 30 tys. rubli, ponieważ zarówno zboże jak i zabudowania nie były zaasekurowane. Aresztowano pięciu włościan podejrzanych o podpalenie.

LIST DO REDAKCYI.

W sprawie nasion buraczanych.

Szanowna Redakcyo!

„Tygodnik Podolski" podniósł „kwestyę nasion buraczanych".

Dla gospodarstw, prowadzących plantacye wysadków, a takich jest bardzo wiele, sprawa to ogromnej doniosłości, i jak w tym roku, naraża kraj na kolosalne straty natury materyalnej i moralnej.

Materyalnie każdy przeciętny rolnik, który wyprodukował kilka tysięcy pudów nasion, skontraktowanych po 2 — 2½ r. oblicza swoje straty na kilkadziesiąt tysięcy rubli.

Moralnie zaś, ludzie słabego charakteru i chwiejnej etyki, są narażeni na takie pokusy, którym nie mogą się oprzeć.

To deprawuje społeczeństwo, a więc jest szkodą nieobliczalną.

Austryackie prawodawstwo zapobiega takiej sytuacyi, gdyż z góry uznaje umowy za nieważne, w razie pokrzywdzenia jednej ze stron ponad połowę wartości.

Rosyjskie prawodawstwo tego nie przewiduje, a więc wytwarza się sytuacya taka: tracą ludzie, szanujący swoje zobowiązania, zarabiają kolosalnie — lekceważący opinię, a firmy, mające długoletnie kontrakty na dostawę nasion po normalnych cenach, mogą znaleźć się w sytuacyi przykrej, iż będą zmuszone dokupić nasion po bajecznych cenach na pokrycie zobowiązań.

Ile razy ceny nasion podniosły się ponad pewną normę, odzywały się głosy, nawołujące do zorganizowania związku producentów na różnych zasadach.

Przed 5 — 6 laty, niżej podpisany poruszał myśl związku producentów i konsumentów t. j. rolników i cukrowników.

Następnie przez d-ra Mrozińskiego został podjęty projekt związku producentów na zasadzie kooperacyi.

Trzecim był opracowany przez p. Zdrojewskiego projekt na zasadach kapitalistycznych.

Każdy z nich miał swoje dobre i złe strony, a wszystkie rozbiły się o ten sam główny szkopuł — inercyę społeczeństwa do organizacyi zbiorowej i niechęć do obliczania interesu na dalszą metę.

A hodowla dobrych nasion wymaga długiej, sumiennej i umiejętnej pracy.

Taka wyjątkowa sytuacya, jak obecnie, że po bajecznych cenach można sprzedać byle co, trafia się nie często.

Po tegorocznej gorączce należy się spodziewać za parę lat ogromnej nadprodukcyi i wskutek tego właśnie moment obecny uważam za nieodpowiedni do zakładania nowej firmy, która mogłaby ze swym nieznanym towarem wejść na rynek właśnie w chwili nadprodukcyi, kiedy tylko znane firmy, posiadające wieloletnie umowy, mają szanse umieszczenia swego produktu.

Z tego jednak bynajmniej nie wypływa, żebym doradzał nic nie robić i z pokorą poddać się losowi.

Gdyby się zorganizowało T-wo producentów i konsumentów z zapewnionym w ten sposób zbytem przynajmniej 50% produkcyi, to byłoby bezwątpienia najlepszem. Ale przyznaję, że nie wierzę w urzeczywistnienie tego projektu.

Prostszym i łatwiejszym do przeprowadzenia, a jednak poprawiającym do pewnego stopnia nienormalne stosunki, byłby sposób następujący.

Wszyscy solidni plantatorowie, produkujący nasiona dla jednej z firm, którzy nie poprawiali w tym roku na własną rękę swego smutnego losu i nie wchodzili w żadne kompromisy z etyką, powinni się porozumieć i solidarnie wypowiedzieć kontrakty z tem, że odnowią je tylko pod warunkiem dopuszczenia do udziału w zyskach przy przeciętnych cenach sprzedażnych, przekraczających pewną normę.

Wydaje mi się to zupełnie sprawiedliwe i ze stanowiska firmy, rozumiejącej swój interes, tylko dla niej korzystne.

Firma miałaby dwa typy umów: jeden dotychczasowy dla pojedynczych plantatorów, którzy na własną rękę starają się poprawiać niesprawiedliwości losu i drugie dla plantatorów zsolidaryzowanych, z którymi w wyjątkowych latach trzebaby podzielić się częścią nadzwyczajnych zysków. Zato od tych ostatnich firma miałaby pewność otrzymania wszystkich wyprodukowanych nasion w latach, kiedy ceny są wysokie.

Gdy teraz ma tę pewność tylko przy cenach nizkich, natomiast narażona jest na niedobory przy wysokich cenach.

Gdyby więc tego rodzaju selekcya plantatorów miała nawet doprowadzić do pewnego zmniejszenia przestrzeni plantacyi, nie wydaje mi się to dla firmy niekorzystne.

Dla podjęcia konkretnej akcyi, która zdaje mi się nie nosi żadnych cech zmowy, proponowałbym wszystkim zainteresowanym nadesłanie swych zgłoszeń np. do syndykatu płoskirowskiego, gdzie możnaby się zebrać na pewien termin dla omówienia sprawy.

Z poważaniem
J. Starorypiński.

27 września
Wolkowce, p. Płoskirów.

W sprawie nowego szpitala.

Kijowska rada miejska w lutym r. b. uchwaliła podnieść kwestyę rozszerzenia szpitala miejskiego i poleciła radzie szpitalnej opracować odnośny projekt. Projekt ten został już opracowany i wniesiony na porządek dzienny rady miejskiej.

Rada szpitalna w pierwszym rzędzie usiłowała określić ilość łóżek szpitalnych, niezbędnych dla tak wielkiego miasta i mówiąc otwarcie, pozostawiającego wiele do życzenia pod względem sanitarnym, jak Kijów. Opierając swe obliczenia na ilości wypadków odmowy przyjęcia do szpitala z powodu braku miejsca, oraz ilości zajętych łóżek, komisya ustaliła cyfrę łóżek 5 na 1000 osób ludności miejskiej. Zestawienia z cyframi, otrzymanemi w innych miastach, potwierdziły prawidłowość wyliczeń rady. Przyjmując cyfrę ludności miejskiej w Kijowie za 470 tys., rada szpitalna otrzymała ilość niezbędnych dla potrzeb Kijowa łóżek szpitalnych w liczbie 2350. Obecnie Kijów posiada: w szpit. Aleksandrowskim 520 łóżek, Kiry'owskim 400, robotniczym 75, Pokrowskim 125, żydowskim 210, chirurgicznym Zajcewa 20, rosyjskiego T-wa dobroczynności 30, Czerwonego Krzyża 25 oraz klinikach 38 — razem 1500. Brakuje więc Kijowowi 850 łóżek.

Następnie rada zajęła się wyjaśnieniem pytania, czy można zmieścić nowe gmachy szpitalne w realności szpitala Aleksandrowskiego i przyszła pod tym względem do wniosków negatywnych. Według najściślejszych obliczeń, posiadłość tego szpitala może zmieścić jeszcze 400 — 450 łóżek, więc dla pozostałych 400 — 450 lub przynajmniej 300, zdaniem rady należy zbudować nowy szpital, umieszczając go na jednem z przedmieść miejskich, w miejscowości jak najmniej zaludnionej i dającej możność rozszerzania terytoryum szpitala w miarę potrzeby.

Dalej rada szpitalna uznała za pożądane wykorzystać istnienie 2 szpitali w ten sposób, by jeden z nich — Aleksandrowski, przeznaczyć dla chorych wewnętrznych, chirurgicznych, suchotników, budując nowe baraki i przerabiając dawne, drugi zaś szpital przeznaczyć wyłącznie dla chorób zakaźnych, przysposabiając go specyalnie do tego celu. Potrzeby takiego szpitala dowiodła praktyka, która stwierdziła, że w Kijowie stale grasują takie epidemie, jak dyfteryt i szkarlatyna, oraz sporadycznie wybuchają inne — cholera, ospa, tyfus i t. d. panujące zresztą za wyjątkiem cholery, w formie sporadycznych wypadków stale. Oprócz tego szpitale powinny być zaopatrzone w laboratorya, audytorya i t. d., wreszcie wydziały dla segregowania chorych oraz mieszkania dla służby, kuchnie i inne urządzenia gospodarcze.

Nowy szpital rada szpitalna uznała za pożądane ze względów oszczędnościowych, umieścić w jednym gmachu.

Określając koszta nowych zabudowań szpitalnych, rada szpitalna orzekła, iż koszt urządzenia jednego łóżka wynosi minimalnie 3,500 rb., czyli na 700 — 2,450,000 tys rubli. Włączając do tego koszta budowy dodatkowych gmachów i instytucyi, realizacyi pożyczki i t. d., rada orzekła, iż na postawienie na stopie należytej pomocy szpitalnej w Kijowie potrzeba zaciągnąć pożyczkę obligacyjną w kw. 3 mil. rb. Projekt powyższy podpisali wszyscy lekarze-radni oraz lekarze wchodzący w skład rady szpitalnej. Jeden tylko prof. Trofimow złożył *votum separatum*, w którem zaznacza, iż solidaryzuje się z głównemi zasadami projektu, uważa jednak, iż w nowym szpitalu należy umieścić 500 łóżek, szpital zaś urządzić w miejscowości, pozbawionej tej instytucyi, między cyr. bulwarowym i łukjanowieckim, ponieważ jego zdaniem szpital Aleksandrowski nie może zmieścić więcej, jak 350 łóżek dodatkowych.

KRONIKA.

Kalendaryk.

Dziś 2 (15) N. M. P. Różańcowej.
Jutro 3 (16) Kandyda i Ewalda M m.

Wschód słońca o godz. 6 m. 23
Zachód słońca o godz. 5 m. 09
Długość dnia godz. 0 m. 46.

Kalendarzyk Historyczny.

15 października n. st.

Roku 1432. Władysław Jagiełło zawiera w Trokach przymierze z Zygmuntem Kiejstutowiczem, mocą którego zrzeka się Zygmunt na rzecz Korony pretensyi do Wołynia i Podola oraz obiecuje nie przyjmować berła litewskiego bez zgody króla Polskiego.

— Z Towarzystwa dobroczynności. Prezes zarządu zawiadamia, iż posiedzenie pań kuratorek odbędzie się dnia 4 października, to jest we wtorek o godzinie 11-ej z rana, a posiedzenie zarządu tegoż samego dnia o godzinie 8-ej wieczorem.

— Z Koła Kobiet. Zarząd Koła Kobiet za naszem pośrednictwem zawiadamia, że zwykłe towarzyskie zebranie odbędzie się we wtorek 3 b. m. w Ogniwie o godz. 8 ej wiecz.

— Z politechniki. Na wydziale mechanicznym politechniki kijowskiej zostały ogłoszone spisy studentów „minimalistów". Ogółem liczba ich sięga około 140. Tak wielka ilość minimalistów w porównaniu do innych wydziałów jest wywołana tem, iż na mechanice za minimalistę jest uważany student, który nie otrzyma przez dwa lata z rzędu po pięć stopni za każdy rok. Naprzykład student, który ma za jeden rok 4 stopnie, a za drugi 6, to jest w sumie 10, również uważany jest za minimalistę. Jeżeli więc studenci, którzy trafili do spisów powyższych, do końca roku bieżącego nie dopełnią swych stopni, grozi im w maju wydalenie z politechniki.

Onegdaj na wydziale chemicznym studenci, którzy ukończyli politechnikę, byli dopuszczeni do egzaminów ostatecznych.

Ogółem 16 studentów-chemików otrzymało dyplomy inżynierów technologów.

— Zakończenie sezonu wyścigowego. Wczoraj zakończył się 1-szy sezon nowego Towarzystwa wyścigowego. Sezon powyższy nie był zbyt pomyślny. Między innymi jeden z nieszczęśliwych wypadków, mianowicie z oficerem Grigorjewem, który ucierpiał w czasie wyścigów, zakończył się śmiercią tego ostatniego.

OSOBISTE.

— Przybył z Nieżyna i zatrzymał się w hotelu Europejskim wiceminister oświaty W. Szewiakow; wczoraj wieczorem p. S. wyjechał z Kijowa.

— PRZEZ ZEMSTĘ. Właściciel koni wyścigowych Butowicz (Moskiewska 10) wydalił jednego ze swoich stajennych Tkaczenkę. Stajenny chcąc się zemścić wyłamał w wozowni Butowicza dwa kufry, zrabował ztamtąd niektóre rzeczy i zepsuł uprząż, a nawet paszę dla koni.

— KRADZIEŻE. Przy ul. N. Karawajowskiej okradziono na 663 rb. mieszkanie Butowej.

W domu № 50 przy ul. Tarasowskiej dopuszczono się kradzieży z włamaniem w mieszkaniu Cukanowa.

Na rogu Kreszczatyku i Proreznej skradziono M. Niegojence portmonetkę z pieniędzmi. Złodzieja Rofa aresztowano.

— OFIARA HAZARDU. Wczoraj w domu № 20 przy W.-Wasylkowskiej pracujący w arsenale Dymitr S., przegrawszy w karty znaczną sumę, zażył w celu samobójczym kwasu siarczanego. W ciężkim stanie odwieziono go do szpitala.

— ZBROJNY NAPAD. Wczoraj w pobliżu lasku Kadeckiego banda złożona z 3 ludzi napadła na I. Wietrenkę i grożąc rewolwerami zrabowała mu pieniądze.

Częste grabieże zaalarmowały całą policyę. W dniu 30 września późnym wieczorem na szosie brzeskiej urządzono obławę na bandytów i około domu № 5 aresztowano trzech podejrzanych osobników; jeden zdołał umknąć. Aresztowani wszakże okazali się jedynie zwyczajnymi złodziejami.

— SŁUŻĄCA ZŁODZIEJKA. W hotelu Grinberga w domu № 21 przy D. Wale, służąca M. Gedź, sprzątając w pokoju jednego z przyjezdnych Sigałowskiego, skradła leżący na stole złoty zegarek, poczem zbiegła z hotelu.

— NOŻOWNICTWO. Onegdaj przy ul. Niemiecko-Buchtiejewskiej przyszło do krwawego starcia pomiędzy M. Jakubowiczem a P. Kriwuszą; ucierpiał J., który otrzymał ranę kłótą w plecy. Tego samego dnia przy Meżygorskiej Nr. 45 miało miejsce starcie między trzema kobietami: Bagłajewską, Sokołową i Szerszniewą, przyczem wszystkie trzy odniosły pokaleczenia i potłuczenia. Poszkodowanym udzielono pomocy lekarskiej.

— GRABIEŻ. Na ul. Konstantynowskiej jakaś nieznana kobieta zerwała z głowy przechodzącej Fedorowej szal, poczem odebrała jej pieniądze i umknęła.

— NAPAD. Na ul. Wydubeckiej banda chuliganów ograbiła Rudaja. Wkrótce potem gdy R. zbliżył się do właściciela domu przy tejże ulicy A. Petrowa i zaczął mu opowiadać o napadzie, ciż sami chuligani podeszli do nich w ciemności, wmieszali się do rozmowy i ranili Petrowa za współczucie, okazane Rudojowi.

Z SĄDÓW.

Sprawa intendentów.

Dnia 24 b. m. kijowski sąd wojenno okręgowy przystąpi do rozpatrywania olbrzymiej sprawy o nadużyciach prezesów i członków komisyi odbiorczych intendentury kijowskiej.

Ogółem zasiądzie na ławie oskarżonych 27 osób, a mianowicie: prezesowie komisyi: generał-major Arszak Kamsarakan, pułkownik Mikołaj Antonow, sztab oficer do szczególnych zleceń przy głównym zarządzie intendentury podpułkownik Wiktor Dmitrjew, sekretarz komisyi odbiorczej radca dworu Aleksander Tichonow, członkowie komisyi: podpułkownik Eugeniusz Woskresienskij, sztabs-kapitan Iwan Sołowjew, podpułkownik Józef Bańskowskij, ober-oficer do szczególnych zleceń przy kijowskiej intendenturze okręgowej rotmistrz Michał Bibikow, sztabs-kapitan 74-go Stawropolskiego pułku piechoty Włodzimierz Kulczyckij, pułkownik Grzegorz Filipow, kapitan 9-go pułku strzelców Iwan Szyrow, pułkownik Mikołaj Ałkułujew-Kałageoryij, pułkownik Mikołaj Dobrochotow, pułkownik Konstanty Makarow, pułkownik Nikanor Pikuczno, pułkownik Piotr Dacenko, kapitan 41-go Selengińskiego pułku piechoty Aleksander Niott, radca stanu Ewgraf Barziłowskij, urzędnik do szczególnych zleceń kijowskiego zarządu intendentury Mikołaj von Klugen, podpułkownik Józef Andruszkiewicz, sztabs-kapitan 35 go Briańskiego pułku piechoty Włodzimierz Inglez, b. dozorcy magazynu z obu wiem Michał Makarenko, Michał Juszkow i Mikołaj Bibikow, sekretarz tegoż magazynu Dymitr Fiszman, buchalter M. Stasiuk i naczelnik wydziału kijowskiego zarządu intendentury kapitan Eugeniusz Kamarnickij.

Wszystkie wyżej wymienione osoby otrzymały dymisyę z zajmowanych stanowisk po rewizyi intendentury kijowskiej, dokonanej przez senatora Diediulina.

Akt oskarżenia zarzuca im, iż, zajmując w okresie od dn. 1 stycznia 1904 r. do dn. 1 września 1909 r. wyżej wskazane stanowiska i będąc obowiązani przyjmować od dostawców buty, sukno, płótno, amunicyę i t. p. przedmioty, dostawiane do składów intendentury kijowskiej, za wzajemnem porozumieniem pobierali od dostawców datki pieniężne w wysokości ustalonych na mocy zwyczaju procentów od wartości dostawianych towarów, przyczem przyjmowali rzeczy nieodpowiadające przepisanym warunkom. Przestępstwa te przewidziane są art. 13, 372, 373, 377, 378 kodeksu karnego i art. 218 t. XXII zbioru ust. woj.

Oskarżonych bronić będzie kilkunastu miejscowych i zamiejscowych adwokatów, między innymi adw. przys. Karabczewskij.

Sprawa przeciągnie się około miesiąca i zapowiada się bardzo ciekawie.

TEATR I MUZYKA.

Teatr Sołowcowa.

„Pies Ogrodnika" Franciszka Carpio Lopez de Vega.

Wystawienie na scenie utworu autora 1800 dzieł z XVI wieku, z których 440 przechowało się po dziś dzień, to sensacya nie lada!

Ale wystawienie tak starego utworu nie jest rzeczą łatwą.

Taki utwór to jakby stary obraz, gdzie barwy zczerniały, indziej się wytarły lub wyłuszczyły.

Takie dzieło należy przy wystawieniu publicznem niejako o d n o w i ć, przez odpowiednią modernizacyę w grze, aby barwom, światłom i cieniom powrócić ich dawną świetność i plastykę.

Ale przy takiem o d n a w i a n i u nie można zbytnio p o d m a l o w y w a ć, a w p o d m a l o w y w a n i u należy starannie przestrzegać stylu!

A dla rosyjskiego aktora styl to rzecz tak trudna do oddania!

Dowodem tego wystawienie sztuki Lopez de Vega.

Nawet p. Rodin, ten doskonały aktor obdarzony nie tuzinkowym talentem, posiadający cechy francuskiego aktora, i ten grał de Vega w tonie... farsowym!

Najbliższą stylu była p. Budkiewicz, ale nie zawsze.—Farsowo-groteskowa gra reszty artystów i ją raz po raz wytrącała z równowagi.

W farsowym tonie i tempie niknął rytm, ginęło całe piękno dzieła twórcy literatury dramatycznej hiszpańskiej.

Bezładna mieszanina kostyumów z różnych epok walczyła o pierwszeństwo w nepotyzmie z urządzeniem sceny.

T. M. S.

KRONIKA POLSKA.

— Orzeł Biały w Poznaniu. Na ostatniem posiedzeniu niemieckiego Tow. historycznego w Poznaniu, prof. Warschauer streścił historyę słynnego orła polskiego na ratuszu poznańskim zapewniając, że za kilka dni orzeł ten będzie z powrotem umieszczony na wieży, po zaopatrzeniu go w nowe dokumenty.

— Wykup kolei Warsz.-Wied. W urzędowej „Torg. Prom. Gazecie" znajdujemy następującą informacyę z przebiegu obrad nad etatem ministerstwa komunikacyi, wyjaśniającą, że projekt wykupu kolei Warsz.-Wied. nie został jeszcze opracowany (jak to doniosło „Now. Wrem.")

Okazuje się, że przedstawiciele min. kom., pytanie co do wykupu kolei Warsz.-Wied. i Południowo Zachodnich, wyjaśnili, że:

„Departament do spraw kolejowych zbiera i opracowuje materyały w sprawie wykupu rzeczonych kolei, wobec zbliżania się terminu, w którym rząd może wykupić te przedsiębiorstwa, i że dalszy los tych spraw będzie zależał od rady ministrów, do której decyzyi te sprawy mają być przedstawione".

— Ks. Lenard w Krakowie. Przybył do Krakowa ks. Lenard, wybitny działacz słoweński, znany przyjaciel polaków. Koła polityczne słoweńskie wysłały go do Krakowa w celu habilitowania się w uniwersytecie Jagiellońskim. Jak wiadomo, słoweńcy postanowili wysyłać młodzież swą na studya uniwersyteckie do Krakowa, zamiast jak dotychczas do Pragi i Wiednia. Habilitacya ks. Lenarda ma być jednym z kroków w celu nawiązania bliższych stosunków między słoweńcami a polakami. Ks. Lenard jest wychowańcem uniwersytetu Jagiellońskiego. Habilitować się będzie po przeprowadzonych studyach jako docent literatury i języków południowo-słowiańskich.

OFIARY.

W redakcyi „Dzien. Kijow." złożyli:

Na wpisy do uznania Tow. dobr.: pp. Leon Lisowski 3 rb., Władysław Zaleski 10 rb., Mieczysław Bronikowski 5 rb., Antonina i Władysław Powalscy, w bolesną rocznicę zgonu ś. p. Maryi Powalskiej 5 rb.

Na nędzę wyjątkową przy Tow. dobr. p. Jadwiga Perłowska 3 rb.

Na ochronkę dla dzieci przy Kole Kobiet Polek: p. Gracyan Jahimowski 2 rb.

Z giełdy cukrowej.

W ciągu ubiegłego tygodnia na tutejszym rynku cukrowym panowało usposobienie mocniejsze i w tranzakcyach na kryształ z dostawą na bliższe miesiące znać było większe ożywienie. Nabywały głównie banki, wywożąc zagranicę cukier wolny i sprzedając cukrowniom świadectwa wywozowe. Spekulanci nabywali kryształ gotowy na blizkie terminy w niewielkich partyach, niepewni co do stałości usposobienia podczas miesięcy jesiennych, gdy nastąpi znaczniejsze zaofiarowanie towaru ze strony cukrowni. Pomimo potrzeby znacznych środków obrotowych w początkach kampanii, cukrownicy zachowują pewną wstrzemięźliwość i ostrożność w zaofiarowaniu towaru. W ocenie spodziewanego urodzaju buraków cukrownicy i sfery handlowe mniej więcej zgadzają się z sobą, określając zbiór w ilości zbliżonej do urodzaju zeszłorocznego; cukrowość zaś buraków nowego urodzaju określają o kilka procent niżej, niż w okresie ubiegłym. Biorąc to na uwagę i przewidując, iż pomimo wszystko należy spodziewać się znacznej ilości nadmiaru, który wpłynie obniżająco na ceny cukru wewnętrznego, spekulanci zdradzają umiarkowany popyt na terminy jesienne i zimowe; na wiosenne zaś terminy, na które spekulacya chętnie zawierałaby tranzakcye, producenci przeważnie wstrzymują się od nich, oczekując na wyjaśnienie się widoków obecnej kampanii.

Na przeciętnych stacyach kolei Południowo Zachodnich kryształ z dostawą w październiku po 3 rb. 98 kop.—4 rb.; usposobienie ze świadectwami cesyjnemi spokojne, notowano je po 55—56 kop.; prawa finlandzkie 61—62 kop., perskie 65—67 kop., świadectwa konwencyjne 77—77 i pół kop. Z eksportem, pod wpływem zniżki zagranicą, słabiej.

Usposobienie z rafinadą małoczynne i ospałe; kupcy hurtowi nie nabywają większych ilości towaru; w Kijowie rafinada w głowach po 4 rb. 85 kop.—4 rb. 90 kop., rąbana 1-go gatunku 5 rb. 05 kop.—5 rb. 20 kop. za pud; na stacyach kolei Południowo-Zachodnich rafinada w głowach po 4 rb. 60 kop.—4 rb. 70 kop., rąbana w workach 4 rb. 75 kop.—4 rb. 85 kop. i w paczkach po 4 rb. 85 kop.—4 rb. 95 kop.

Na ostatniem posiedzeniu komisya notowań zaregestrowała następujące tranzakcye:

1) 50,000 pudów, stacya Korsuń, po 4 rb., na listopad-styczeń (hr. Bobryńscy—kij. bankowi Prywatnemu);

2) 9,000 pudów, stacya Olszanica, po 3 rb. 96 kop., na październik (właściciel cukrowni—M. Josielewiczowi);

3) 6,300 pudów, stacya Rzewuska, po 4 rb., natychmiast (Tow. cukrowni w Pohrebyszczach — kij. filii banku Międzynarodowego);

4) 9,000 pudów, stacya Olszanica, po 3 rb. 98 kop., na październik (M. Josielewicz — spekulantowi);

5) 25,200 pudów, stacya Krasnopol, po 4 rb., na październik (właściciel cukrowni-bankowi);

6) 25,200 pudów, stacya Krasnopol, po 4 rb., na październik (właściciel cukrowni—bankowi Zjednoczonemu);

7) 21,600 pudów, stacya Korsuń, po 4 rb. 02 kop., na listopad—styczeń (A. Mirkin — spekulantowi);

8) 8,100 pudów, przystań Rzyszczów, po 3 rb. 97 kop., natychmiast (A. Łukacki — spekulantowi);

9) 9,000 pudów, stacya Michajlenki, po 4 rb. 03 kop., na październik-listopad (dom handl. Klejn i Sp.—A. Łukackiemu);

10) 16,200 pudów, stacya Grakowo, po 4 rb. 10 kop., na styczeń—marzec (spekulant — A. Łukackiemu);

11) 21,600 pudów, stacya Grakowo, po 4 rb. 13 kop., na styczeń—czerwiec (spekulant—A. Łukackiemu);

12) 21,600 pudów, stacya Korsuń, po 4 rb. 07 kop., na grudzień—luty (dom handl. Bregman i Sp.—spekulantowi);

13) 20,700 pudów, stacya Rebinderowo, po 4 rb. 07 kop., na listopad—styczeń (dom handl. Bregman i Sp.—spekulantowi);

14) 19,800 pudów, stacya Bar, po 3 rb. 97 kop., na październik (A. Mirkin moskiewskiej filii rosyjskiego banku handlowo-przemysłowego);

15) 30,600 pudów, stacya Oratów, po 3 rb. 97 kop., na październik (A. Mirkin—mosk. filii ros. banku handlowo-przemysłowego).

Świadectwa cesyjne:

16) 30,000 pudów po 55 kop. na listopad—grudzień (kijowski bank Prywatny—kij. filii banku Międzynarodowego);

17) 10,000 pudów po 57 kop. na grudzień (kij. bank Prywatny—odeskiej filii banku Międzynarodowego).

Prawa finlandzkie:

18) 100,000 pudów po 61 kop. (M. Halperin—bankowi Rosyjskiemu);

19) 23,000 pudów po 61 kop. (spekulant — bankowi Rosyjskiemu);

20) 25,000 pudów po 61 kop. (A. Mirkin — bankowi Rosyjskiemu);

21) 10,000 pudów po 62 kop. (A. Mirkin—spekulantowi);

22) 20,400 pudów po 62 kop. (A. Mirkin — bankowi Międzynarodowemu);

23) 10,000 pudów po 62 i pół kop. (A. Mirkin—spekulantowi);

24) 18,000 pudów po 62 i pół kop. (Tow. cukrowni Pohrebyszcze—bankowi Międzynar.).

Prawa perskie:

25) 12,000 pudów po 66 kop. (spekulant — Towarzystwu Kurskiemu).

Ostatnie wiadomości.

Znalezienie „Giocondy"? Według dziennika „Petit Bleu", obraz „Mona Liza" wnet się znajdzie. Pismo opowiada, że obraz znajduje się w Brukseli i jeden z mieszkańców Brukseli widział go w mieszkaniu dwóch młodych ludzi, którzy obraz ten wykradli, lecz teraz tego żałują. Chcą oni obraz zwrócić, jeżeli zapewniona im będzie bezkarność. Udali się oni przez pośrednika z prośbą do ministra Dujardina, aby im w inseracie w „Petit Bleu" odpowiedział, czy przyjmuje ich warunek. Inserat taki się pojawił.

Równocześnie doniesiono, że policya jest już na śladzie sprawców. To przestraszyło pośrednika tak, że cofnął się z całej sprawy. Owi młodzieńcy zwrócili się ponownie wprost do ministra, który dał tę samą odpowiedź w inseracie. Dziennik sądzi, że cenny obraz będzie wobec tego za kilka dni zwrócony.

Powrót orła. Zawieszono na ratuszu poznańskim zdjęty przed kilku tygodniami orzeł polski. Do wnętrza skrytki włożono nowy dokument.

Jaskółki przedwyborcze. Niemcy stawiać będą w okr. kartusko-wejherowskim Schreibera, a w okr. raciborskim Lidkego.

Hr. Oppersdorf za stanowisko swoje w obozie centrowym zostanie usunięty z poselstwa.

Przy wyborach do rady miejskiej w Katowicach centrowcy zawarli sojusz z liberałami i wolnomyślnymi. Wiadomo, że w r. ub. szli razem z polakami. Obecna zmiana taktyki jest zapowiedzią postępowania centrum przy nadchodzących wyborach do parlamentu Rzeszy.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej.)

Wojna włosko-turecka.

Operacye wojenne.

Petersburg (Wł.). Korespondent gazety „Birż. Wied." telegrafuje z Rzymu, iż rząd włoski zarządził mobilizacyę w północnych prowincyach państwa. W razie gdyby Turcya nie przystała na aneksyę Trypolisu, rząd włoski zamierza przenieść teren operacyi wojennych na półwysep Bałkański.

Rzym (AP). Agencya Stefaniego zaprzecza pogłoskom z Konstantynopola o bitwie w Trypolisie, w której włosi mieli jakoby stracić 1,600 ludzi.

Rzym (AP). „Giornale d'Italia" donosi, iż według pogłosek turcy w Trypolisie cofnęli się na odległość 100 metrów od brzegu. Munir-basza stara się połączyć z plemionami arabskiemi i skłonić je do akcyi przeciwko włochom. Rozporządza on 1,000 żołnierzy i kilkoma bateryami artyleryi górskiej.

Rzym (AP). Korespondent „Tribuny" komunikuje, iż w Trypolisie panuje spokój. Turcy więcej się nie pokazują. Posiadają oni niewiele zapasów wojennych, lecz zajmują na wzgórzach wyborną pozycyę strategiczną na południe od Trypolisu.

Berlin (Wł.). „Frankfurter Zeitung" w dodatku nadzwyczajnym donosi, iż w Konstantynopolu otrzymano z Trypolisu wiadomość, jakoby wojsko tureckie zadało porażkę włoskiemu rekonesansowi, wciągniętemu w zasadzkę. 1,600 włochów zginęło lub odniosło rany.

Poseł włoski w Berlinie oświadczył, iż jest rzeczą niemożliwą, aby telegram taki doszedł z Trypolisu do Konstantynopola z powodu ostrej cenzury. Nieprawdopodobne jest również, aby rekonesans był tak liczny.

„Sabah" potwierdza wiadomość i oświadcza, iż miało to miejsce przy wzięciu szturmem wzgórza.

Trypolis (AP). Pierwszy oddział wojska, który wyladował w Trypolisie, składał się z silnego oddziału piechoty, kilku szwadronów kawaleryi, roty saperów i żołnierzy taborowych. Zapasów wojennych i spożywczych wojsko posiada poddostatkiem.

Londyn (Wł.). Wielkie zaniepokojenie wywołała tu wiadomość, iż władze tureckie założyły miny podwodne u wejścia do cieśniny Dardanelskiej.

Sytuacya w Turcyi.

Konstantynopol (AP). Otwarcie parlamentu przez sułtana nastąpi dn. 1-go października.

Konstantynopol (Wł.). Młodoturcy podburzają flotę, wojsko i społeczeństwo przeciwko rządowi. Można spodziewać się doniosłych wypadków.

Konstantynopol (AP). Na przedwstępnych naradach posłów, wyjaśniło się, że opozycya zjednoczywszy się w jedną grupę (dotychczas 67 głosów), wystąpi przeciwko gabinetowi, pragnąc jego upadku i mianowania wezyrem Kiamila-baszy. Frakcya komitetowa niezadowolona jest z pojednawczej polityki gabinetu i wzywa do dalszego prowadzenia wojny. Gabinet będzie musiał prawdopodobnie wybierać pomiędzy dymisyą a rozwiązaniem izby. Próbne balotowanie kandydatów na prezydenta izby nie dało decydujących rezultatów.

Konstantynopol (Wł.). Obalenie gabinetu przez parlament jest nieuniknione. Wszystkie stronnictwa domagają się dalszego prowadzenia walki wszelkimi środkami.

Konstantynopol (Wł.). Komitet młodoturecki zawiadomił wielkiego wezyra, iż wyruszy na czele wojsk do Konstantynopola, jeżeli gabinet rozpocznie rokowania pokojowe.

Zakaz wydawania paszportów.

Rzym (Wł.). Ministerstwo spraw wewnętrznych zakazało wydawać komukolwiek paszporty do Trypolisu.

Przeciwko odnowieniu trójprzymierza.

Wiedeń (Wł.). Ogromne wrażenie wywarł tu artykuł „Berl. Tagebl." przeciwko odnowieniu trójprzymierza. Artykuł uchodzi za inspirowany przez austryackie ministerstwo spraw zagranicznych.

Narady w Wiedniu.

Wiedeń (Wł.). Dziś w obecności cesarza rozpoczynają się narady najwybitniejszych wojskowych. Bawiący w Wiedniu król Ferdynand bułgarski i minister spraw zagranicznych Radosławow odbywają ciągłe konferencye z przedstawicielami austryackiego ministerstwa spraw zagranicznych i sztabu.

Handel a wojna.

Konstantynopol (AP). Porta w swojej odpowiedzi, którą otrzymano w nocy w ambasadzie rosyjskiej, zapewnia swobodny przejazd przez cieśninę statkom neutralnym, wiozącym ładunki zbożowe i adresowanym do portów neutralnych. Ładunki zbożowe, adresowane do Włoch, przepuszczane są jedynie wtedy, jeśli nie są adresowane do portów wojennych: Spezia, Civita-Vecchia, Neapol, Torrento, Bali, Brindisi, Ankona, Stabia, Catania i Syrakuzy oraz do armii włoskiej, władz włoskich i dostawców prowiantu.

Rzym (AP). Rząd turecki zawiadomił ambasadę niemiecką, iż będzie konfiskować włoskie statki handlowe, schwytane na wodach tureckich albo na pełnem morzu.

Towary państw neutralnych ulegną konfiskacie w tym tylko wypadku, gdy będą stanowiły kontrabandę wojenną.

Komplikacye.

Sofia (Wł.). Bułgarya zmobilizowała 70-tysięczną armię.

Siły tureckie w Trypolisie.

Londyn (Wł.). W chwili rozpoczęcia wojny w Trypolisie było 4,800 żołnierzy i 700 żandarmów tureckich.

Wojna domowa w Portugalii.

Lizbona (AP). Oddziały lotne wojsk rządowych wraz z ochotnikami krążą w okręgu pogranicznym. Na wzgórzach rozsta-

wione zostały posterunki obserwacyjne. Gubernator cywilny został zastąpiony przez gubernatora wojennego.

Oporto (AP). Według wiadomości urzędowych, monarchiści obozują w pobliżu Terreso.

Rząd hiszpański nakazał karabinierom rozbrajać monarchistów.

Lizbona (Wł.). W obwodzie Braganza ogłoszono stan wojenny.

Lizbona (Wł.). Pod Tunohalem stoczono zaciętą bitwę; wojsko rządowe poniosło porażkę. Monarchiści pod wodzą Conceiry mają obecnie otwartą drogę do Oporto.

Sprawy marokańskie.

Blida (Algier) (AP). Pierwszy algierski pułk strzelców otrzymał rozkaz przygotowania się do wymarszu do Casablanca w dniu 11-go października.

Madryt (AP). Zaprzeczają tu pogłoskom o klęsce wojsk hiszpańskich w Seluanie.

Rokowania francusko-niemieckie.

Paryż (Wł.). Różnica zdań pomiędzy Caillaux i De-Selvesem wzrasta. Podobno De-Selves sprzeciwia się uporczywie żądaniom niemieckim, chcąc w ten sposób zdobyć popularność i kandydować w przyszłości na prezydenta republiki.

Paryż (Wł.). „Echo de Paris" twierdzi, iż rokowania marokańskie ponownie utknęły z powodu żądania Niemiec, jako rekompensaty, oddania im środkowej części francuskiego Konga, wskutek czego część północna kolonii byłaby oddzielona od południowej. Cambonowi przesłano nowe instrukcye.

Otwarcie skupczyny.

Belgrad (AP). Odbyło się otwarcie skupczyny. Na prezydenta ponownie obrano Andro-Nikolicza; na wiceprezydentów: Kosta Stojanowicza i Jakóba Czerdicza.

Rewolucya w Chinach.

Pekin (Wł.). W prowincyi Chubej 75,000 żołnierzy rządowych przyłączyło się do powstańców.

W Kantonie z obawy wybuchu powstania wiele rodzin zbiegło do Hong Kongu.

Dyplomacya wiedeńska sądzi, iż powstanie wywołała Japonia w celu niedopuszczenia do reorganizacyi Chin w duchu postępu współczesnego.

Petersburg (Wł.). Miasto Chań-Kou w płomieniach. Dwie dywizye wojsk rządowych przeszły na stronę rewolucyonistów.

Mukden (AP). Z powodu wzmagania się ruchu przeciwko dynastyi w prowincyi Chubejskiej, generał-gubernatorowi mandżurskiemu Dżao-Er-Siuniowi polecono niezwłocznie powrócić do Mukdenu.

Londyn (Wł.). Policya pekińska wykryła spisek na życie ministra komunikacyi.

Pekin (AP). Juan-Szy-Kaj został mianowany wicekrólem chuguańskim, a Czen-Czun-Czan—syczuańskim; do ich rozporządzenia oddano wszystkie wojska, operujące przeciwko rewolucyonistom.

Z rozporządzenia rządu prasa zaprzestała podawać wiadomości z prowincyi Chubej.

Wojskami, które przeszły na stronę rewolucyonistów dowodzi generał Li. W Uczunie wpadły w ręce rewolucyonistów znaczne zapasy wojenne i wielka ilość srebra. Arsenały i fabryki prochu pracują dalej pod kierownictwem rewolucyonistów. Eskadra admirała Su, złożona z 2 krążowników i 1 kanonierki wypłynęła z Szanchaju do Uczanu. W razie zauważenia najmniejszego usiłowania rabunku, rewolucyoniści niezwłocznie zabijają winowajców.

Chańkou (AP). Formowanie się armii rewolucyjnej postępuje szybko. W Uczanie znajduje się już 25 tys. żołnierzy, przeważnie dawnych szeregowców armii rządowej i członków milicyi narodowej. Rewolucyoniści noszą białe przepaski na lewej ręce. Pogłoski o wysadzeniu mostu na rzece Chuan-Che nie zostały potwierdzone.

Berlin (AP). Krążownik „Leipzig" wyruszył z Szanchaju do Chańkou; kanonierka „Iltis" odpłynęła do Nankinu, a krążownik „Nürenberg" udał się z Cińdao do Szanchaju.

Chańkou (AP). Dawna nienawiść do cudzoziemców zwróciła się przeciwko mandżurom. Podczas pogromów zabito 800 mandżurów. Telegraf znajduje się w rękach rewolucyonistów. Telegramy chińskie podlegają cenzurze; cudzoziemcy telegrafują bez cenzury.

Berlin (Wł.) Donoszą z Pekinu, iż rząd wysłał 20,000 wojska w celu zwalczania ruchu rewolucyjnego.

W odezwie wydanej do narodu rewolucyoniści oświadczają, iż z pomocą ludu będą dążyli do obalenia nienawistnej dynastyi mandżurskiej.

Londyn (Wł.) „Times" donosi, iż rewolucyoniści chińscy zawiadomili konsulów państw zagranicznych, iż będą szanowali traktaty międzynarodowe i bronili cudzoziemców, jeżeli mocarstwa zobowiążą się nie pomagać dynastyi mandżurskiej.

Bruksela (Wł.) Według telegramów „Agencyi Dalekiego Wschodu", wojska wysłane do Wuczangu zostały cofnięte, ponieważ rząd dowiedział się, iż przeszłyby na stronę rewolucyonistów.

Jeżeli wojsko Geczili przejdzie na stronę rewolucyi, upadek dynastyi nieunikniony.

Bruksela (Wł.) W Chań-Kou rewolucyoniści wysadzili w powietrze 13 mostów kolejowych w celu niedopuszczenia wojsk rządowych.

Londyn (Wł.) Korespondent „Timesa" telegrafuje, iż wicekról Nankinu zawiadomił rząd, iż położenie w prowincyi jest niesłychanie groźne. Istnieje obawa, iż w razie wybuchu powstania w Szanchaju, zbuntują się załogi w Pekinie i Tientsynie. Ludność wszędzie sympatyzuje z rewolucyą. W wielu miastach chińskich powiewa już nowy sztandar czerwono-biało-niebieski. Rewolucyoniści zajęli koleje; wielkie mosty na rzece Żółtej zniszczone. Życie handlowe państwa zupełnie zamarło.

Sprawy perskie.

Urmia (AP). Na drodze pomiędzy Urmią i Salmasem ograbiono karawanę, która wyruszyła z Urmii do Rosyi.

Urmia (AP). Kurdowie z plemienia szekak uprzedzili pewnego znacznego obywatela perskiego, iż turcy polecili im zrabować jego majątki, położone pomiędzy Urmią i Salmasem.

Tabris (AP). Szudża-ud-Douleh posłał syna straconego Rachim-chana, Bujuk-chana do Karadżadogu w celu ukarania chana Arszada za zdradę. Odbyło się kilka potyczek.

Tabris (AP). Fidaje tabryscy stracili 25 września 73 zabitych i 46 rannych. Tak znaczne straty wpłynęły przygnębiająco na stronników endżumenu. Zaczęli oni chować swą broń i sprzedawać naboje na rynkach.

Tabris (AP). Gubernator Soudżbulaku mianowany został gubernatorem Maragi. Polecono mu zmobilizować konnicę i wyruszyć na spotkanie Samat chana. Sytuacya Samat-chana zdaje się być beznadziejną.

Urmia (AP). Oddział ochotników ormiańskich, należących do partyi rewolucyjnej, dasznakcutiuń, wyruszył do Salmasu w celu dokonania napadu na Samad-chana. Za nimi dąży Pisz-Namuz z oddziałem wojsk rządowych oraz 400 sarbazów z Urmii.

Urmia (AP). Starania gubernatora w sprawie wysłania posiłków do Tabrysu pozostały bez skutku. Rewolucyoniści w proklamacyach żądają utworzenia oddziału ochotników.

Odsłonięcie pomnika.

Czerniowce (Wł.). Odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika cesarzowej Elżbiety.

Kandydatura Starzyńskiego.

Złoczów (Wł.). Do parlamentu kandyduje Starzyński. Dulemba odmówił postawienia swej kandydatury.

Reforma wyborcza.

Lwów (Wł.). Prawica sejmu obraduje codziennie nad projektem reformy wyborczej. Dziś odbędzie się narada prezydyum Koła Polskiego dla wyrównania różnic w zdaniach. W razie pomyślnego rezultatu wdrożone zostaną układy z rusinami.

Nagroda Nobla.

Sztokholm (AP). Tegoroczna nagroda Nobla w dziale literatury pięknej będzie przyznana Maeterlinckowi.

Ustąpienie Tołmaczewa.

Petersburg (Wł.). Tołmaczewowi dano do wyboru, albo dowództwo brygady, lub podanie się do dymisyi.

Wybuch.

Moskwa (AP). Wczoraj w fabryce gazowej nastąpił wybuch. Technik i ślusarz odnieśli ciężkie rany. Budynek zupełnie zniszczony.

Kandydat k.-d.

Petersburg (Wł.). Podczas wyborów do czwartej Dumy kadeci wystawią kandydaturę prezesa zjazdu imienia Pirogowa—Sałazkina.

Przyjazd króla Jerzego.

Petersburg (Wł.). Wkrótce przybędzie do Petersburga król angielski.

Choroba Badeniego.

Lwów (Wł.). Badeni zachorował na influenzę.

Nowy dreadnought.

Genua (AP). Spuszczono na morze trzeci z kolei dreadnought włoski „Leonardo da Vinci".

Z wyspy Krety.

Kanea (AP). Zgromadzenie zostało otwarte w południe w obecności 67 deputowanych, rządowych muzułmanów.

Na skutek wniosku czasowego prezydenta, posiedzenie odłożono do poniedziałku z powodu nieobecności opozycyi.

Echa zamachu.

Helsingfors (Wł.). Śledztwo w sprawie zabójstwa prezesa hofgerichtu w Abo wyjaśniło, iż przed zamachem odbywały się narady w mieszkaniu zabójcy. Wspólników jego aresztowano.

Dymisya Pergamenta.

Petersburg (Wł.). Dymisya prof. Pergamenta została ogłoszona urzędowo.

Insynuacye.

Petersburg (Wł.). „Now. Wrem." stara się dowieść, iż ostatni tom miesięcznika „Wiestnik Jewropy" zawiera w sobie apologię zamachów na ministrów.

Obawy.

Petersburg (Wł.). Przypuszczając możliwość niedostatecznego pogotowia wojennego Rosyi, Mienszykow doradza utworzenie komisyi z posłów obu izb prawodawczych w celu sprawdzenia obecnego stanu obrony państwowej, gdyż istnieją ukryte marzenia o podziale Rosyi.

Wyjazd Kokowcewa.

Petersburg (Wł.). Kokowcew wyjechał do Jałty, gdzie złoży najpoddańszy raport.

Petersburg (Wł.). Na dworzec odprowadzili Kokowcewa Sabler, Suchomlinow, Grygorowicz i urzędnicy ministerstwa skarbu.

Z Finlandyi.

Petersburg (AP). W numerze „Now. Wr." z dn. 27 września w korespondencyi z Finlandyi, donoszono o rozgromieniu przez finów w sierpniu kaplicy na wyspie Sosnowiec, należącej do klasztoru Wałaamskiego.

Prezes rady ministrów zwrócił się telegraficznie do generał-gubernatora finlandzkiego z zapytaniem o ile wiadomości te są prawdziwe. Zejn zawiadomił, że fakt świętokradztwa na wyspie miał w istocie miejsce, nie można wszakże skonstatować, kiedy się zdarzył. W dniu 5-ym września przełożony klasztoru zawiadomił arcybiskupa finlandzkiego, iż przestępstwo zostało wypadkowo wykryte przez skarbnika klasztornego i o przestępstwie dano znać bezzwłocznie lendsmanowi.

Gubernator wyborski delegował do klasztoru agentów śledczych. Gubernatorowi polecono użyć wszelkich środków w celu wykrycia przestępstwa i zabezpieczenia świątyń prawosławnych od zbezczeszczenia.

Jeszcze przed powyższym zajściem Zejn porozumiewał się z senatem finlandzkim w sprawie zwiększenia liczby żandarmów w rejonie klasztoru.

O świętokradztwie powyższem urzędowych wiadomości nie było.

Nietykalność osobista.

Petersburg (Wł.). „Grażdanin" przytacza list pewnej matki, która w strasznem oburzeniu z powodu bezpodstawnego aresztowania syna wyraża przekonanie, iż władza Monarsza położy koniec podobnemu gubieniu tysięcy młodzieży na podstawie donosów.

Petersburg (Wł.). Ks. Meszczerskij zaleca utworzenie rady, złożonej z przedstawicieli prokuratury i społeczeństwa, któraby miała za zadanie sprawdzanie słuszności dokonywanych aresztowań.

Agitacya wśród włościan.

Petersburg (Wł.). „Grażdanin" zamieścił list pewnego obywatela z gub. kijowskiej, który donosi, iż jakaś „generałowa" w otoczeniu licznej świty z muzyką, zapisuje włościan do związku nar. ros., obiecując podział gruntów, należących do polaków i podżega do strajków.

Do powyższego listu ks. Meszczerskij dodaje od siebie, iż nacyonaliści podburzają włościan przeciwko polakom, zapominając, że gdyby agitacya ich doprowadziła do jakiegokolwiek wybuchu, włościanie nie robiliby różnicy pomiędzy panem polskim a rosyaninem.

Wznowienie pożyczek.

Petersburg (AP). Bank państwa wydał rozporządzenie w sprawie wznowienia wydawania pożyczek na konosamenty ładunków zbożowych, wysyłanych do portów południowych.

Zaprzeczenie urzędowe.

Petersburg (AP). Urzędowo zaprzeczono pogłoskom o ustąpieniu Zejna ze stanowiska gen. gubernatora finlandzkiego.

Różne.

Paryż (AP). Został zamknięty międzynarodowy kongres w sprawie żeglugi.

Tokio (AP). Byłe pismo urzędowe gabinetu Kacury „Kokumin" oskarża nowy rząd o bezczynność i nalega, aby zmieniono prawo o podatku od dochodu w celu ulżenia niepomiernych ciężarów podatkowych, spoczywających na ludności. Pismo zwraca również uwagę na konieczność rewizyi praw o służbie cywilnej.

Władze zajęte są wyszukaniem środków przeciwko drożyźnie produktów spożywczych.

Petersburg (AP). Minister marynarki Grygorowicz mianowany został admirałem.

Petersburg (AP). Prezes komisyi emerytalnej w Królestwie Polskiem, radca tajny Freileben, został nagrodzony za 60-letnią służbę orderem św. Aleksandra Newskiego.

Wilno (Wł.). Dokonano rewizyi w mieszkaniu dalekich krewnych Bogrowa. Zabrano listy, lecz nikogo nie aresztowano

Nikołajewsk (AP). Ekspedycya Marngrafa na statku transportowym „Kamczadał" wyjechała do wysp Szanfarskich.

Paryż (Wł.). Lotnik Lewei wczoraj zakończył życie.

Sewastopol (AP). Przybyła tu komisya pod przewodnictwem admirała Zacarennyja w celu zbadania sprawy pancerników „Pantelejmon" i „Ewstafij", które wskutek niewyjaśnionych dotychczas powodów osiadły na mieliźnie.

Moskwa (AP). W sprawie s.-d. związku uczniów średnich zakładów naukowych oskarżonych było 6 osób; dwie umknęły zagranicę; trzy osoby uniewinniono; jedną skazano na 8 miesięcy fortecy.

Barmen (AP.) Sąd przemysłowy skazał 75 robotników trzech firm metalurgicznych na pokrycie strat, poniesionych przez pracodawców z powodu 12 tygodniowego strajku. Straty powyższe określono w sumie 75,190 marek. Robotnicy wystąpili ze swej strony z powództwem o 2,219 marek niedopłaconej pensyi.

Giełdy zagraniczne.

Dnia 1-go września 1911 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg 30 216.40	kup 216 35
Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	
4½% pożyczka 1905 r.	100.30
4% renta państwowa 1894 r.	—.—
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	216 60
Dyskonto prywatne	4½%
Usposobienie słabe.	
Paryż.—Wypłaty na Petersburg:	
Cena najniższa	264.50
Cena najwyższa	266 50
4% renta państwowa 1894 r.	—.—
4½% pożyczka 1905 r.	100.37
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	105 12
Dyskonto prywatne	3⅞%
Usposobienie spokojne.	
Londyn. 5% pożyczka rosyjska 1906 r.	105⅛
4½% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup.	100
Usposobienie spokojne.	
Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	100⅞
4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	—.—
Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103.25

Z ostatniej chwili.

Wojna włosko-turecka.

Otwarcie parlamentu tureckiego.

Konstantynopol (Wł.). Sułtan osobiście otworzył parlament przyjąwszy życzenia 67 rocznicy urodzin. Posłowie mocarstw obecni byli w komplecie. Sułtan, ubrany w mundur generała, wzruszonym głosem odczytał mowę tronową, w której zaznaczono, że Włochy podeptały wszystkie prawa Turcyi, lecz będzie się ona broniła do ostatka.

Wielki wezyr w poniedziałek złoży deklaracyę w podobnym duchu.

Operacye wojenne.

Rzym (AP). Agencya Stefaniego donosi, iż w nocy oddział piechoty tureckiej, złożony z 200 ludzi napadł na forpoczty tureckie. Po godzinnej wymianie strzałów turcy cofnęli się, pozostawiając 1 zabitego i kartaczownice z nabojami. Ze strony włoskiej 2 szeregowców odniosło lekkie rany.

Rzym (AP). Z Massowy donoszą, iż mobilizacya w Erytrei odbyła się bez żadnych trudności. W d. 27 września ogólna ilość wojska w kolonii wynosiła z górą 10,000 ludzi.

Uniwersytet im. Szaniawskiego.

Moskwa (AP). W uniwersytecie ludowym imienia Szaniawskiego odbył się akt uroczysty. W ciągu roku uniwersytet posiadał 1,706 słuchaczów. Uniwersytet przystąpił do budowy własnego gmachu; uczelnia rozporządza obecnie kapitałem w sumie pół miliona rubli.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Za wielką pilność przy skutecznem bardzo leczeniu w zakładzie fizyatrycznym d-ra J. Garlińskiego składa serdeczne podziękowanie d-rowi Janowi Werbskiemu, dyrektorowi zakładu i jego pomocnikom

Stanisław Jezierski.

Masonerya.

(Dokończenie).

Zapyta słusznie czytelnik, skąd panu Copin-Albancelli znane są te wszystkie tajemnice, których nawet wolnomularze najwyższych stopni się nie domyślają, a przynajmniej, dla skutecznego funkcyonowania związku, znać nie mogą i nie powinni?

Otóż trzeba wiedzieć, że p. Copin-Albancelli był sam członkiem wyższej masonii, doszedł bowiem do 31 stopnia (Rose-Croix) i opuścił związek w chwili właśnie, gdy w wiadomy sposób proponowano mu przejście do 33 i ostatniego stopnia masonii widzialnej (Kadosch).

Sposób, w jaki został wciągnięty przez wolnomularzy i powody, dla których wystąpił z ich towarzystwa, opisuje on szczegółowo w swej książce p. t. „Le Pouvoir occulte contre la France". W takich warunkach i posiadając, jak twierdzi, umysł odporniejszy, miał on wyborną sposobność dokładnego zapoznania się z organizacyą wewnętrzną i z metodą działania masonii.

Nie uległszy zdeformowaniu moralnemu i umysłowemu, jak ogół wolnomularzy i nie utraciwszy dzięki temu zmysłu krytycznego, zrozumiał i potrafił ocenić właściwie ich dążenia; z chwilą tedy, gdy był pewien, że się nie myli, zerwał wszystkie więzy, które go łączyły z wolnomularstwem i postanowił je zdemaskować, jako związek, pracujący na zgubę Francyi i świata chrześcijańskiego. Co zaś się tyczy masonii niewidzialnej i tajnej władzy, kierującej wszystkiem, to są tu przedewszystkiem ważne jego wywody logiczne, które bardzo dobrze uzasadnił na podstawie tego, co w organizacyi i metodach wolnomularstwa jest dla wtajemniczonego do wyższych stopni widocznem. Czy zaś nie jeden z członków wyższej masonii tego samego się nie domyśla, o tem on nie przesądza, bo jakże o tem wiedzieć, jeżeli sami tego nie wyjawią? Ale pamiętać trzeba o tej deformacyi, więcej jeszcze moralnej niż umysłowej, której, pod wpływem nieustannej pracy nad nimi w tym kierunku i panującej w lożach atmosfery specyalnej, ulegają wolnomularze, nim dostąpią inicyacyi do wyższych stopni, tak, iż wtedy, cokolwiekby zobaczyli, czegokolwiekby się domyślali, czują się oni zanadto solidarnymi z celami związku, by mogli się doń zrazić, chociażby urzeczywistnienie takowych zagrażało ich własnemu społeczeństwu i ojczyźnie i to tembardziej, że zawdzięczają zwykle swą sytuacyę osobistą wpływom tegoż, tak, iż czyniąc ich zależnymi od siebie i z tej strony, ma on ich zupełnie w ręku.

Zresztą prawdomówność p. Copin-Albancelli co się tyczy organizacyi i masonii, jej metod, dotychczasowych rezultatów jej działania i do pewnego stopnia jej dążeń, sprawdzić można przez innych autorów, wymienionych powyżej, którzy o tych kwestyach pisali i z których on sam częściowo korzystał. Prócz tego przemawiają tu jeszcze fakty — z przeszłości, sprawdzone i dowiedzione oraz współczesne, znane nam bezpośrednio.

Z pośród faktów z przeszłości, najbardziej demaskujących masonię i potwierdzających oświadczenia i dowodzenia autora, ważną jest przedewszystkiem sprawa Weishaupta i Illuministów czyli wolnomularzy bawarskich.

Gdy sprawa Weishaupta stała się publiczna, masonia wszystkich krajów pośpieszyła zaprzeczyć wszelkiej wspólności z Illuministami, co też czynią dotąd pisarze wolnomularscy. Nie dość na tem,—starała się nawet wmówić w opinię publiczną, że knowania Illuministów były dziełem Jezuitów! Bo też w przypisywaniu własnych zbrodni innym, w rzucaniu kalumnii wolnomularze są mistrzami. Oszczerstwo jest bronią, którą się oni posługują codziennie i nie cofają się nawet przed najbardziej nieprawdopodobnem, przed takiem, które zdawałoby się, że nie może dotknąć osoby, przeciw której jest skierowane, wychodzą bowiem z zasady, że gdy największą szatę obryzgać błotem, zawsze na niej jakaś plama pozostanie.

W czasach obecnych mamy też tego wymowne przykłady, gdy, zwłaszcza parę lat temu, przed rozpędzeniem szkół zakonnych, ukazywały się często w dziennikach francuskich wiadomości, oznajmiane grubym drukiem i szeroko komentowane, o nadużyciach natury seksualnej, popełnianych jakoby przez nauczycieli kongreganistów na powierzonych im dzieciach. Za każdym razem po dokonaniu śledztwa okazywało się to fałszywem, oskarżony zostawał uniewinnionym, ale o tem już w dziennikach, z wyjątkiem nielicznych niezależnych, wzmianki nie było, a przeto wszyscy, którzy wiadomość o rzekomej zbrodni kongreganisty czytali, pozostawać mogli w przekonaniu, że tak było istotnie.

Skądinąd wiadomo—pisze p. Ostrowski—że tej samej metody trzymają się żydzi, i wogóle zauważyć należy szczególną analogię pomiędzy umysłowością, dążeniami i środkami działania tych ostatnich i wolnomularzy. Przypisywać tego przypadkowi niepodobna, a stąd wraz z p. Copin-Albancelli przyjąć trzeba wniosek, że pomiędzy jednymi i drugimi istnieje wspólność celów, do których dążą,—inaczej, że wolnomularstwo jest inspirowane przez żydów i że jest ich narzędziem.

Wspomniano już wyżej, że rewolucya francuska, jak i wszystkie rewolucye, które po niej nastąpiły, była dziełem wolnomularstwa,

W miarę wzrastania wpływów masońskich we Francyi widać też ciągle jednoczesny wzrost potęgi żydowskiej w tym kraju aż do chwili dzisiejszej, gdy, wraz z zupełnem zawładnięciem rządu republiki przez wolnomularzy żydzi stali się kastą uprzywilejowaną i wszechpotężną, choć dla nieznających bliżej stosunków miejscowych mało widoczną, właśnie dlatego, że stanowi wybór, nie masę, jak np. u nas w Polsce. Przypomnijmy sobie też głośne sprawy współczesne, w których nacyonalizm żydowski objawił się szczególniej wyraźnie w solidarnej akcyi z wolnomularstwem, mianowicie sprawę Dreyfusa, w której wolnomularze, walcząc w interesie żydów, potrafili zmusić władze państwowe i sądowe do uniewinnienia zdrajcy.

Sprawa Dreyfusa była momentem krytycznego przesilenia, rodzajem pojedynku pomiędzy resztkami narodowego samozachowawczego instynktu francuzów a międzynarodową potęgą judeo masoneryi. Ta ostatnia zwyciężyła, i wolnomularze, a z nimi żydzi, są już bezsprzecznie i bezpodzielnie absolutnymi panami Francyi. Teraz rządzą oni już bezpośrednio. Ale przecież, powie czytelnik, we Francyi są ministrowie i parlament? Otóż to właśnie — wszyscy prezydentowie trzeciej republiki, za wyjątkiem Mac Mahon'a, Carnota i Casimir-Periera, byli wolnomularzami, a tak samo od lat mniejwięcej 25 wszyscy prezydenci ministrów (którzy są rzeczywistymi władcami), oraz wszyscy ministrowie, za nielicznymi wyjątkami. Co się zaś tyczy parlamentu, to na blizko 900 członków izby poselskiej i senatu więcej niż połowa należy do związku wolnomularzy jawnie, nie mówiąc o tych, którzy się z tem kryją i tych, którzy, nie będąc osobiście wolnomularzami, są ich kreaturami lub od nich zależą.

Z tego już widać, że ponieważ w parlamencie wszystko się decyduje większością głosów, przeto w tych warunkach losy Francyi znajdują się w ich rękach, a to tembardziej, że obsadzają oni wszystkie ważniejsze urzędy administracyjne i t. p. swemi kreaturami. Zauważyć zaś z kolei należy, że, o ile zostało skonstatowanem, wolnomularzy razem wziąwszy jest we Francyi w obecnej chwili mniejwięcej 30,000, a ludność Francyi wynosi około 38 milionów, stosunek zatem jest taki, że 30 tysięcy ludzi pewnej kategoryi posiada więcej przedstawicieli w parlamencie, niżeli 38 milionów, z których składa się naród, co znaczy, że ta kategorya obywateli jest względnie do całości narodu w wysokim stopniu uprzywilejowaną—jest klasą panującą. Dodajmy do tego, że wolnomularze w przekonaniach i akcyi politycznej nie są niezależni, przeciwnie, są zobowiązani do posłuszeństwa wskazówkom, otrzymywanym do związku, który politykę rządu i parlamentu omawia i przygotowuje w swych lożach.

To chyba wystarcza do przekonania, że wolnomularstwo istotnie rządzi Francyą. Widać to również po rezultatach. Ich to dziełem jest rozpędzenie zakonów, rozdział kościoła od państwa, dokonany w taki sposób, aby nie powrócić mu niezależności, lecz go zniszczyć. Obie te „reformy" połączone z grabieżą. Ich również dziełem jest demoralizacya ludu za pośrednictwem szkoły — t. zw. neutralność szkolna, „école sans Dieu", moralność niezależna i t. p. środki destrukcyjne, wprowadzające rozkład do organizmu narodowego, do czego dodać trzeba antypatryotyzm i antymilitaryzm, oraz inspirowany przez nich syndykalizm rewolucyjny. Jednocześnie dziełem ich jest także rozstrój w armii i marynarce, wprowadzony z góry, przez ich ministrów, prawie zupełne unicestwienie floty wojennej, oraz zaprowadzenie systemu szpiegowskiego w korpusie oficerów.

Im zawdzięcza Francya wszystkie kolosalne szacherki, oszustwa i złodziejstwa: Panamę, sprawę Wilsona, rozgrabienie majątku kongregacyi, czyli skandal likwidacyjny i t. p. Jednem słowem, działalność ich i polityka wewnątrz kraju okazała się w najwyższym stopniu szkodliwą i rozkładową. Równolegle i co za tem idzie, w polityce zewnętrznej uczynili z Francyi, z mocarstwa pierwszorzędnego, jakiem była do niedawna, masę bezsilną, z którą inne państwa liczą się jeszcze o tyle, o ile można z niej wyciągnąć pieniądze pod pozorem pożyczek, i sprowadzili ją do znaczenia satelity Anglii.

W działalności destrukcyjnej przeciw narodowi, który niedawno jeszcze był najsilniejszą ostoją katolicyzmu, znać mściwą rękę odwiecznego wroga chrześcijaństwa, który do czasu sprzymierzył się z protestantyzmem dla tem łatwiejszego zgnębienia kościoła katolickiego, jako najsilniejszej twierdzy, w której tradycya i doktryna chrześcijańska przechowały się w całej czystości.

Żydzi dążą przy pomocy wolnomularzy, swych pachołków, do zaprowadzenia na świecie całym międzynarodowej rzeczypospolitej kollektywistycznej, dla tej prostej przyczyny, że nad ludzkością rozbitą, zdezorganizowaną i zdemoralizowaną zapanują oni, którzy sami tylko tworzyć będą grupę silnie zorganizowaną i solidarnie złączoną narodowo-religijnemi tradycyami. Socyalizacya, czyli upaństwowienie własności, dopełni się bez żadnej dla nich szkody, przeciwnie z ich korzyścią, bo oni, będąc państwem, zawładną własnością wszystkich i zagarną ją dla siebie, a nad masą ludzkości w okresie przygotowawczym do reszty zdeformowaną zapomocą wychowania i którą dalej deformować będą, mając w swem ręku monopol szkolny, będą oni rządzili na mocy swej wyższości umysłowej i moralnej tak, jak pasterz władnie podległą mu trzodą.

Czyż nie jest to właśnie program, znaleziony w papierach Weishaupta i zawarty w liście księcia żydowskiego do żydów z Arles? Czy nie jest to również zbliżone do programu syonistów? Te trzy różne źródła, odsłaniające dążenia w jednym kierunku do wspólnego celu, popierają się wzajemnie i dowodzą, że nie jest to fantazya, wylęgła w głowach antysemitów, lecz plan rzeczywisty i skombinowany.

To wszystko każe nam sądzić najoczywiściej, że wolnomularstwo jest genialnie pomyślanem narzędziem w ręku żydów, że im służy ono za taran do rozbicia społeczeństw chrześcijańskich i ujarzmienia takowych, aby z nich uczynić niewolników, którzy pracować będą dla nich, jako dla kasty uprzywilejowanej, narodu wybranego.

Widać też, że w wolnomularstwie znajdują największe poparcie wszystkie fermenty — które zresztą wolnomularze starają się wywołać—powstające w samem łonie Kościoła, wszystkie nowożytne odszczepieństwa i herezye.

Ale to wszystko tłómaczy się zemstą i nienawiścią. Co jednak przyjdzie żydom i wolnomularzom z przewrotu, do którego najwyraźniej prowadzą, kiedy zdawałoby się, że im właśnie powinno zależeć najbardziej, jako kapitalistom, na utrzymaniu obecnego ustroju społecznego? Na to bardzo racyonalnie odpowiada p. Copin-Albancelli.

VI Rok istnienia.

DZIENNIK KIJOWSKI

PIERWSZE i JEDYNE CODZIENNE PISMO POLSKIE NA RUSI

Wychodzi w roku 1911 pod dotychczasowem kierownictwem i z programem politycznym niezmienionym.

„Dziennik Kijowski" w roku 1911 wprowadził cały szereg ulepszeń zarówno pod względem treści jak formy.

W roku 1911 „Dziennik Kijowski" drukowany jest **specyalnemi nowemi czcionkami,** co podniosło czystość i czytelność pisma.

W roku 1911 **dział informacyi telegraficznych** „Dziennika" został znacznie rozszerzony, a zwłaszcza dział telegramów z **Warszawy, Krakowa, Lwowa i Poznania.**

Z Petersburga, Wiednia i Berlina nadsyłają do „Dziennika Kijowskiego" najświeższe informacye specyalni korespondenci

Oprócz telegramów Agencyi Petersburskiej i wymienionych agencyi własnych **„Dziennik Kijowski"** umieszcza **szereg korespondencyi własnych i specyalnych** korespondentów: **z Warszawy, Lwowa, Krakowa, Poznania, Wilna, Zytomierza, Kamieńca Podolskiego, Cieszyna,** nadto w roku 1911 dział prowincyonalny „Dziennika Kijowskiego" zasilać będą **korespondenci z Humania, Berdyczowa, Łucka, Winnicy, Płoskirowa, Radomyśla, Sławuty, Zwinogródki, Szepetówki, Białej Cerkwi, Smiły, Zasławia, Korca, Równego, Starego-Konstantynowa i innych miast i wsi naszego kraju.**

O życiu zagranicznem informować będą czytelników **„Dziennika Kijowskiego"** korespondenci: z **Wiednia, Berlina, Rzymu i Paryża.**

Z życia Cesarstwa i kolonii polskich dostarczać będą wiadomości korespondenci **w Petersburgu, Charkowie, Odesie i Baku.**

Prócz tego umieszczać będzie „Dziennik Kijowski" w odcinku **szereg powieści tłómaczonych. W dziale historycznym** ma „Dziennik Kijowski" przyrzeczony współudział znakomitego historyka Rusi

p. **Aleksandra Jabłonowskiego** i **D-ra KONOPCZYŃSKIEGO.**

Nadto drukować będzie studyum historyczne autora „Nocy z 6 na 7 października" p. **W. DROGOMIRA** p. t.

„Uwagi nad taktyką polską w bitwie pod Grunwaldem".

Prenumeratorom „Dziennika Kijowskiego" przysługuje w r. 1911 prawo nabywania po cenie zniżonej cennych wydawnictw: H. MOŚCICKIEGO — **Dziejów Porozbiorowych Litwy i Rusi; Wydawnictwa Dziennika „Rozwój" p. t. „Kraków";** D-ra KONECZNEGO — **Historyi Polskiej.**

WARUNKI PRENUMERATY „Dziennika Kijowskiego" pozostają niezmienione, a mianowicie:

12 rb. rocznie, 6 rb. półrocznie, 3 rb. kwartalnie, 1 rb. miesięcznie.

Osobom, które dotychczas opłacały zniżoną prenumeratę 6 i 8 rb., prawo to przysługuje i w r. 1911.

Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Zieliński.**

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38.

Wydawcy: **Tomasz Michałowski. Antoni Czerwiński**